Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Stryoharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana l. 3 (parter. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 190. **Kraków, Środa dnia 20 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

Co się działo w Rewlu?

(*Mm.*) Milczenie, niezwykłe milczenie Wilhelma II o wizycie, złożonej Mikołajowi II, w zatoce Rewelskiej budziło najrozmaitsze domysły. O czem mówili obydwaj monarchowie, o czem mówili ich dwaj ministrowie kierujący?

Na to pytanie różni różne dawali odpowiedzi. Dzienniki angielskie twierdziły, że dyskutowano o powszechnem rozbrojeniu. Prasa włoska utrzymywała, że ułożono program wspólnego działania w Chinach. Część dzienników niemieckich i nasze gazety dowodziły, że Wilhelm II namawiał Mikołaja II, by rozpoczął takie same prześladowanie Polaków w Rosji, jak to się praktykuje w Prusiech. Prasa wiedeńska słyszała, że cesarz Wilhelm, chcąc podchlebić Mikołajowi, zaproponował nagankę na rewolucjonistów. Miało to być wskrzeszenie „Świętego Przymierza“ wraz z całą metodą szykan policyjnych. Nie brakowało głosów, które twierdziły, że Rosja porozumiała się z Niemcami, by położyć kres hegemonji Wielkiej Brytanji. Kilku publicystów bardzo rozsądnie podkreśliło możliwość, że porozumiano się w sprawie Albanji i Macedonji, w sprawie podziału Turcji. Rosja chce położyć łapę na Bosfor i Dardanele.

Wszystkie te ewentualności są prawdopodopodobne, lecz należą do rzędu kombinacyj. Pozytywnego objaśnienia, jaki rezultat dał zjazd pod Rewlem, szukałeś daremnie na szpaltach prasy.

Nagle prasa półurzędowa berlińska w niedzielę, pod wrażeniem antyniemieckiej, wojowniczej mowy francuskiego ministra wojny, generała Andrégo wystąpiła z rewelacjami, mającemi znamiona wiarogodności.

Berliński „Lokal-Anzeiger“, używany przez dwór pruski do specjalnych posług prasowych wystąpił nagle z takim komentarzem do zjazdu w Rewlu:

„Cesarz (Wilhelm) odniósł w Rewlu tryumf, który ma politycznie wagę niesłychaną. A mianowicie udało mu się przezwyciężyć oziębłość, jaką przejawiał car stale do tej pory wobec cesarza pomimo zgodności poglądów na wielu punktach. Obaj monarchowie skutkiem tego zbliżyli się ku sobie, wśród dowodów niczem nie skrępowanej sympatji, i przez cały ciąg zjazdu nie szczędzili sobie dowodów wręcz serdecznej przyjaźni“.

Tak pisze „Lokal-Anzeiger“ z natchnienia półurzędowego. Cenniejszem od tego, co obwieścił, jest wyznanie, które uczynił mimowoli.

Każdy bowiem z owego tryumfującego obwieszczenia wyczyta, że aż do spotkania w Rewlu, od 1891 do 1902 r., przez niemal pełne lat ośm, stosunki obu cesarzów były bardzo oziębłe. Osoba Wilhelma II była Mikołajowi niesympatyczną. Owego braku sympatji cesarz rosyjski nawet nie ukrywał, o ile na to pozwalała etykieta dworska i dobre wychowanie. Różnica charakterów rodziła instynktową, żywiołową niechęć.

Ów fakt był do tej pory znanym garści nielicznej obustronnych ministrów i dworaków. Chęć popisania się skłoniła dwór berliński do popisania się ową „konkietą“ na szpaltach prasy, skutkiem czego mimowoli wylazła na wierzch prawda, jakim był stosunek osobisty monarchów do tej pory.

Kto zresztą zaręczy, czy cesarz Wilhelm istotnie zdobył sympatję Mikołaja? Ten ostatni jest młodym człowiekiem, ale zna zapewne na tyle duszę ludzką, że umie rozróżnić interes od szczerego popędu. A działa pod wpływem interesu i wyrachowania ten, kto się stara usilnie przez lat ośm o względy cudze, choć widzi oziębłość i niechęć! Zresztą „Lokal-Anzeiger“ sam otwarcie przyznał, że cesarz Wilhelm zamierza wyciągnąć zysk polityczny z pozyskanej przyjaźni Mikołaja II! Jeżeli do wiadomości tego ostatniego dojdzie owo przyznanie dziennika półurzędowego, bardzo być może, iż chwilowa sympatja z pod Rewla znowu się ulotni, ustępując uczuciom pierwotnym.

Kto wie, czy nie trafił gracz na gracza? Wilhelm w interesie politycznym starał się o pozyskanie sympatji Mikołaja; ten ostatni, interesem politycznym wiedziony, by zamaskować dalsze cele, udał, że nareszcie za sympatję płaci sympatją.

W polityce międzynarodowej osobiste sympatje i antypatje monarchów grają jeszcze rolę dużą, większą, niż zazwyczaj się przypuszcza. Zjazd w Rewlu był zatem — według przyznania prasy pruskiej inspirowanej — rodzajem gry „w kochanego“. Kto się pomyli, musi dać fant!

Romans pruskiego następcy tronu.

Paryski dziennik „Matin“ ogłosił serję artykułów, których treścią jest romans niemieckiego i pruskiego następcy tronu z pewną Amerykanką w Anglji. Jako charakterystyczną cechę stosunków na dworze berlińskim zaznacza autor wspomnianych artykułów, że następca tronu niemieckiego wyraził się wobec ojca swego, cesarza Wilhelma, że czuje wstręt do militaryzmu i barbarzyńskiego życia studentów niemieckich. Skutkiem tego miało nastąpić naprężenie w stosunkach cesarza do następcy tronu. W dalszym ciągu dowiadujemy się o sensacyjnym wielce fakcie, jakoby następca tronu oświadczył ojcu, że zrzeka się praw do tronu i chce pójść za przykładem Jana Ortha. A oto powód owej rzekomej deklaracji: Następca tronu pruskiego, Fryderyk Wilhelm, bawiąc ubiegłej jesieni w Anglji, poznał tam kilkanaście domów magnackich. U księżnej Marlborough zawarł znajomość z miss Gladys Deacon, córką mr. Parkera Deacona, który, po rozwodzie z żoną, dostał obłąkania i przebywa obecnie w jednym z amerykańskich zakładów leczniczych. Panna Gladys Deacon, nie chciała żyć z matką i przyjęła gościnę u księżny Marlborough, z domu Vanderbilt. Otóż książę Fryderyk Wilhelm zakochał się miał w miss Deacon, która mu jednak oświadczyła, że wprawdzie również go kocha, ale wyklucza wszelkie stosunki po za legalnem małżeństwem. Miss Deacon oświadczyła, że nie przystałaby nawet na morganatyczne małżeństwo. Następca tronu w trzy dni po tem „ultimatum“ wręczył pannie Deacon pierścionek, który, jako talizman, otrzymał od swojej prababki, królowej angielskiej Wiktorji.

Morskie Oko.

Historja sporu z Węgrami.

W dniu 21 b. m. rozpoczyna się proces nasz z Węgrami o granicę nad Morskiem Okiem w Tatrach. Skład sądu polubownego, jak wiadomo, składają: superarbiter dr Winkler, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie; arbiter galicyjski dr Tchórznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie; arbiter węgierski p. Lehoczky, prezydent sądu wyższego w Preszburgu. Arbitrom dodani są referenci, a mianowicie galicyjskiemu dr Wiktor Korn, prokurator skarbu we Lwowie, węgierskiemu zaś radca apelacyjny Lapal. Obrońcą galicyjskim z ramienia Wydziału krajowego jest dr Oswald Balzer, profesor historji polskiej na uniwersytecie lwowskim; obrońcą zaś węgierskim z ramienia rządu węgierskiego radca sekcyjny dr Bölos.

Po rozprawie w Gracu cały skład sądu uda się osobiście na terytorjum sporne, a następnie przejedzie na stronę węgierską do Szmeksu, gdzie wyda wyrok.

Nim nadejdą pierwsze wiadomości sprawozdawcze, pragniemy czytelników zaznajomić z historyczną częścią sprawy. Korzystamy w tej mierze z cennej pracy prof. Eljasza-Radzikowskiego, zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym“.

O co chodzi w sporze.

Nim przystąpimy do omówienia dziejów zatargu, t. j. jego rozmaitych faz i momentów, rozjaśnić musimy przedewszystkiem istotę sporu.

Granica polsko-węgierska, wlokąc się najwyższym grzbietem Tatr z zachodu na wschód, okrąża dolinę, w której leży Morskie Oko i Czarny Staw, następnie dąży po grani od szczytu Miedzianego do wierzchołka Czubryny, skąd również granią wchodzi na szczyt Mięguszowiecki, a dalej przez Przełęcz Mięguszowiecką i Mały szczyt Mięguszowiecki dociera do wierzchołka Rysów. Stąd zwraca się ona nagle na północ i biegnąc w tym kierunku przez szczyt Niżnich Rysów, Żabi szczyt i grań Nad-Żabiem, dochodzi do połączenia potoku Rybiego, płynącego z Morskiego Oka, z Białą Wodą, która, wypływając z doliny Białej Wody, zwana w dalszym ciągu Białką, tworzy odtąd mokrą granicę pomiędzy Galicją a Węgrami. Taki kierunek granicy podaje pierwszy dokładny jej opis, sporządzony przez kamerę nowotarską w r. 1824; w ten sam sposób oznaczają ją i mapy katastralne.

Tymczasem Węgrzy roszczą sobie prawo do obszaru po za tą granicą na zachód, przyczem wyrażają dwojakie żądania, raz bowiem chcieliby posiąść połowę Morskiego Oka i cały Staw Czarny, to znów tylko część mniejszą Morskiego Oka i połowę Czarnego Stawu.

Wprawdzie obszar sporny nawet w owych szerszych granicach, wynoszący około 900 morgów, posiada bardzo małą wartość gospodarczą, ale nie z tego jednakże stanowiska ocenia go społeczeństwo polskie, które uważa Morskie Oko i jego najbliższe okolice za wspólny majątek narodowy — za swój skarb moralny.

Dawne granice Polski od Węgier.

Cofnąwszy się myślą w czasy Chrobrego, widzimy granice Polski rozciągające się aż po Dunaj, w który, według Galla, wbijał Bolesław ongi żelazne słupy graniczne.

A były to tylko granice chwilowe, zależne od siły młodego państwa polskiego, to też i nie potrwały one długo, a w końcu w. XIII-go widzimy w węgierskich rękach już cały Spiż, i dopiero w 1412 roku na podstawie zastawu wraca znowu 16 miast spornych do Polski, przy której pozostają już aż do czasu rozbiorowego. Co się tyczy granicy polsko-węgierskiej, gwałconej przez Węgrów, poczynając już od r. 1320, a nawet wcześniej, to według przytoczonych przez prof. R. dokumentów historycznych, w czasach osadnictwa historycznego granicę pomiędzy Polską a węgrami tworzył z północy Dunajec, a kiedy— pisze autor — w kierunku ze wschodu na zachód szła kolonizacja z poręki Węgier, oparła się o wpadającą do Dunajcu Białkę.

To były niejako przyrodzone granice pomiędzy Polską a Węgrami i w zasadzie przetrwały aż do dzisiaj. Dalej zaś ku Tatrom Białka tworzyła również granicę Polski i Węgier, z tą jednak różnicą, że za potok źródłowy Białki brano potok Jaworowy i, nim prowadząc granicę, uważano całą dolinę Jaworową za posiadłość polską, o czem świadczą opisy Tatr z czasów późniejszych i ślady w nazwach, jak: Koperszady polskie, Czarny staw Polski pod Lodowym szczytem, Polski Chodnik, Polski Grzebień, Zmarzły staw Polski i w. in. Kiedy granica polsko-węgierska szła potokiem Jaworowym, oznaczyć trudno; najprawdopodobniej było to w wiekach: XV, XVI i XVII, przyczem uszczuplana ona była częściowo i stale przez sąsiadów węgierskich, panów zamku Niedzicy. W roku 1528 darowizną Jana Zapoly, przechodzi Niedzica na własność Hieronima Łaskiego. Naraz więc najbliższym sąsiadem posiadłości polskich zostaje Polak, i ten,

dziedzicząc już dawniejsze zapędzy zaborcze po poprzednich posiadaczach Niedzicy, zaczyna posuwać granice Węgier, w głąb dziedzin polskich. Syn jego Olbracht, wojewoda sieradzki, prowadzi dalej dzieło ojca, zagarniając, zdaje się, część doliny Jaworowej w Tatrach.

Prawdopodobnie udało mu się wtedy — twierdzi prof. R. — przesunąć granicę polską z grzbietu gór w dolinę. Straciwszy później wskutek rozrzutności większą część majętności, sprzedaje Łaski dla ratowania fortuny dobra spiskie możnowładcy węgierskiemu, Jerzemu Horwathowi de Palocsa. Fakt ten zdarzył się w r. 1589 tym. a układ opiewa wyraźnie, że nie wypada sprzedającemu, jako obywatelowi Królestwa Polskiego, prowadzić sporu z sąsiadami Polakami o granice dóbr, i że tenże nie może również dopilnować spraw o to toczących się w radzie komitatu, wobec czego zmuszony jest majątek odprzedać. I oto nowy właściciel, objąwszy po Łaskim razem z mieniem również i jego roszczenia zaborcze, urywa dalej posiadłości polskie w Tatrach, a czyni to tak gwałtownie, że aż zmusza Zygmunta III-go do przesłania skargi do cesarza Rudolfa III. W skardze tej żali się król między innemi na to, że Jerzy Horwath de Palocsa „zabrał wielką część gór Tatr, które dzielą Królestwo Polskie od Węgier i gdzie najznaczniejsze są pastwiska“. Prawdopodobnie powyższy fragment królewskiego listu dotyczył zaboru całej doliny Jaworowej, jak o tem świadczy wzmianka o najlepszych pastwiskach. Odtąd, t. j. po wyjściu doliny Jaworowej z posiadania Polski, granica polsko-węgierska, biegnąc rzeką Białką, przechodząc prawdopodobnie grzbietem pomiędzy wspomnianą doliną a doliną Białej Wody przez Holicę i Szeroką, dochodzi do Polskiego Grzebienia nad doliną Rówienek.

W dolinie Białej Wody i w dolinie Morskiego Oka pasają wtedy górale polscy z Białki; śladem tego nazwa Żabich Stawów Białczańskich, oraz przywilej na halę koło Morskiego Oka, nadany sołtysom Białczańskim-Nowobilskim przez Władysława IV-go w r. 1637.

W innym, wcześniejszym nieco dokumencie (z r. 1602), jako właściciel obszaru przy Morskiem Oku występuje szlachcic polski, Mikołaj Pilecki. (C. d. n.).

Czem płacimy nasze zobowiązania.

II. Na monety nasze bronzowe składa się stop (aliaż) 95-ciu części miedzi i 1 cz. cynku. Z 1 klgr. takiego stopu powstaje 300 względnie 600 sztuk dwu lub jedno halerzowych (art. XVII). Pieniążków tych mamy mieć za 18 200.000 koron (art· XVIII).

W myśl art. XIX ustawy monet. można wypełniać swe zobowiązania niklem lub bronzem, do wysokości 10 koron. Jeżeli ktoś ma oddać n. p. pani A., pożyczone dziesięć koron, a za pożyczeniem ich od pana B., celem oddania pani A. (system rewolwerowy) dosyć się nabiegał, może, oddając dług, zemścić się na wierzycielu jednym klgr. i sześćdziesięcioma sześcioma gramami bronzu, w postaci halerzówek. Dla lepszego efektu może zwrócić dług o 12-ej w nocy.

Jak widzieliśmy mamy wcale ładny zastęp rodzajów monety brzęczącej i stukającej — w papierach zaś cieszymy się posiadaniem krytych złotem 50-cio, 20-to i 10-cio koronówek oraz sztuk 100 i 1000 guldenowych.

Nakoniec należy się jeszcze kilka słów, wartości naszych złotych krajowych monet. W art. XXIV ust. z 2 sierpnia 1892 mówi ustawa wyraźnie, że każdy dłużnik, może według własnego wyboru, pokrywać zobowiązania swe, płatne w walucie austrjackiej, bez względu na to, czy ma płacić monetą brzęczącą, czy nie, krajowemi złotemi monetami waluty koronowej, w ten sposób że 20 koron = 10 złr., zaś 10 kor. = 5 złr. To samo odnosi się do monet 20-to, 10-cio, 2-u i 1-o halerzowych.

Według ordynacji cłowo-monopolowej z roku 1835 i powszechnej taryfy cłowej z r. 1882, należy niszczyć cło w złocie, to znaczy płacąc srebrem dopłaca się agio w procentach oznaczonych w drodze rozporządzeń perjodycznie przez ministerjum skarbu (obecnie 19 i pół procent).

Każdy człowiek, a więc przedewszystkiem obywatel tutejszy, wprowadzający do Austro-Węgier towar zagraniczny, jest obowiązany do uiszczenia tego cła i staje się w danym wypadku dłużnikiem państwa. Ten dłużnik tedy zjawia się w urzędzie cłowym, przekonuje się, że wypada mu zapłacić n. p. 100 zlr. tytułem cła, wyjmuje 10 złotych 20-to koronówek i... dowiaduje się, że ma jeszcze zapłacić agio, w takiej a takiej kwocie.

Płacąc złotem musi jeszcze dopłacić agio od złota, tak jakby płacił srebrem, gdyż w myśl ust. z 2/VIII 1892 dz. p. p nr 188, 100 koron (w papierach czy w złocie, wszystko jedno) ma wartość 42 złotych guldenów. 20-to koronówka złota — ma na cle (w wypadkach, w których pobiera się należytość w złotych guldenach) wartość 8 złr. 40 ct. (w złocie). Innemi słowy, mając płacić tytułem cła 10 złr. (w złocie) muszę dać n. p. 20-to koronówkę złotą i przy 19 procent agio — 1 złr. 90 ct. czyli 3 korony i 80 halerzy.

Zamieszczona poniżej tabelka wykazuje różnice między ustawową wartością złotych monet krajowych, taryfą cłową a ich wartością kasową:

Monety złote krajowe	Ustawowa wartość cłowa za sztukę (art. II ust. z 2/VIII 92. dz. p. p. nr 126) zlr.	ct	Ustawowa wartość w austrjackiej walucie koronowej, (artykuł XXIV ust. z 2/VIII 92 dz. p. p. nr. 126) złr.	ct.	Różnica w wartości za sztukę złr.	ct.
20 kor.	8	40	10	—	1	60
10 „	4	20	5	—	—	80
Inne monety złote	—	—	—	—	—	—
Austr. węg. dukaty	4	74	5	64·5	—	90·5
Austr. węg. monety złote, jako to:						
złote a 8 fl. (= 20 fr.)	8	—	9	52	1	52
złote a 4 fl. (=10 fr.)	4	—	4	76	—	76
20 fr. franc. włosk.	8	—	9	52	1	52
10 „ belgij. szwaj.	4	—	4	76	—	76
5 „ rumuńskie i ks. Monaco	2	—	2	38	—	38
20 mar. niem.	9	88	11	76	1	88

Z tego widać, że jak dawniej mówiono: nazywa się szóstka, napisano na niej 20, a wartość ma 10 centów; tak dziś mamy jeszcze ładniej: nazywa się 20-to koronówka i takiż ma napis, ale za to warta albo 10 złr., czyli 20 koron, albo 8 złr. 40 ct., lub wreszcie mając płacić 10 fl. w złocie, musimy dać złote 20 koron czyli 10 złr. i jeszcze przy agiu 19 prc. 1 złr. 90 ct. Ktoś niedawno temu twierdził, że przyczyną tego musi być jakaś teorja ekonomiczna, o ucieKaniu krajowego złota za granicę; owszem, teorję tę wynalazł, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, niejaki pan Szlendrjan, wszak przywóz lub wy-

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

26 (Ciąg dalszy).

Pani Zahorska obserwowała pilnie wrażenie jakie Ludka sprawiała na Rudowskim i serce jej wzbierało radosnem uczuciem macierzyńskiem i zbudzoną nagle niezmierną sympatją dla młodego chłopca.

Z błyskawiczną szybkością wyobraźni, właściwą matkom, mającym córki na wydaniu, widziała już Ludkę i Rudowskiego, skojarzonych małżeństwem, szczęśliwych, otoczonych ślicznemi dziećmi, jej wnuczętami, które kochała i pieściła, osładzając tem resztę dni swego życia.

Była tak już pewną tej przyszłości, że uczułaby się nieszczęśliwą nad wyraz, gdyby ktokolwiek powiedział jej w tej chwili, że to tylko nikłe macierzyńskie projekty, których urzeczywistnienie jest bardzo niepewne, a w każdym razie dalekie.

Nie chciałaby o tem myśleć, tembardziej, że Rudowski był właśnie takim młodym człowiekiem, o jakim marzyła dla swojej Ludki: pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, był bardzo przystojny, urodziwy nawet, tą męską prawdziwie urodą, jaka trafia się coraz rzadziej wśród zwyrodniałej fizycznie młodzieży, trawiącej zdrowie i siły w nadużyciach wszelkiego rodzaju i w rozpieszczeniu filisterskiem miast wielkich.

Co więcej, Rudowski posiadał znaczny już majątek, którego nie trwonił, lecz przeciwnie powiększał, pracując i prowadząc samodzielnie wielkie przedsiębiorstwo... Miała już sposobność dowiedzieć się, że cegielnie Rudowskiego są największe w okolicach Warszawy i że przynoszą czystego dochodu do 30.000 rubli rocznie.

Jest to już bardzo znaczna fortuna, która pozwoli im prowadzić dom na stopie pańskiej, odpowiedniej rodowym tradycjom Rudowskich i Zahorskich.

Małżeństwo to nadto przygotowywało matrymonialną karjerę pozostałym córkom Ali i Jadwini, które już podrastają; wiedziała bowiem z doświadczenia życiowego, że nic tak nie ściąga dobrych epuzerów, jak świetne małżeństwo pierwszej córki; ułatwia ono stosunki towarzyskie, zwiększa zakres znajomości, daje możność wyjazdom za granicę do modnych wód i t. p.

Słowem z jakiegokolwiekbądź punktu widzenia Rudowski przedstawiał się bardzo dobrą partją i pani Zahorska postanowiła dołożyć wszelkich starań, aby małżeństwo to doprowadzić do skutku.

Była więc dla Henryka Rudowskiego wielce uprzejmą, z zachowaniem wszakże właściwej miary, która, mając wszelkie cechy powściągliwości, jest zarazem wyraźną zachętą do zbliżenia.

Dyplomacja ta zresztą była zbyteczną, gdyż Henryk zagustował widocznie w pannie i nie odstępował jej ani na krok, wiodąc ożywioną rozmowę i przekomarzając się już to z nią, już to z siostrami, które również mile przyjmowały żarciki i dowcipy pięknego chłopca, odpowiadając na nie purpurą rumieńców, występujących za każdym razem na ich policzkach, gdy do której z nich niespodzianie się zwrócił w przerwach rozmowy z Ludką. Szczególniej zaś starsza Ala była wrażliwą na figlarne zaczepki Rudowskiego i z zachwytem niemal, chociaż ukradkiem przyglądała się jego urodziwej postaci.

Gdy się skończyła uroczystość poświęcenia, większa część znajomych pożegnała na miejscu państwa Zahorskich, życząc powodzenia w podjętem przedsiębiorstwie; pozostało jednak kilku panów, w tej liczbie budowniczy Woliński i Rudowski, których Zahorski wcześniej jeszcze prosił do siebie na kieliszek szampana.

Zajechały powozy, z których Rudowskiego wyróżniał się pięknym zaprzęgiem i elegancją.

— Pan z nami? — zapytała Rudowskiego panna Ludwika, zlekka rumieniąc się.

— Naturalnie! — odparł za niego Władysław, ujmując go pod ramię.

— Jeśli pani pozwoli? — dodał Rudowski, podkręcając zalotnie wąsika i zginając się w ukłonie.

— Pozwalam — odparła panna tonem żartobliwym.

Po krótkich certacjach, pani Zahorska zgodziła się zająć miejsce w powozie Rudowskiego razem z córkami, panowie zaś, a mianowicie obydwaj Zahorscy, Woliński i Rudowski siedli do powozu Wolińskiego. Reszta pojechała dorożkami na gumach.

Huczne było śniadanie u Zahorskich.

Stół uginał się pod ciężką zastawą srebrną, przepysznego wyrobu, pamiętającą jeszcze czasy saskie; były to wyprawowe srebra pani domu, uzupełnione srebrami rodziny Zahorskich. Na większych sztukach widniały herby i korony dziewięciopałkowe, na mniejszych monogramy wypukłe, misternie splecione.

Dań była obfitość, a przeplatały się one winami wysokich gatunków, oraz mrożonym szampanem, którym wnoszono kolejno zdrowie wszystkich, dzięki czemu zapanował nastrój weselszy u osób starszych, a u młodych zapaliły się głowy i wyobraźnie.

Doświadczyła tego na sobie panna Ludwika, która, chociaż maczała tylko usta w szampanie, czuła jakby zawrót głowy i mgłę w oczach. Zdawało się jej, że otacza ją jakiś obłok wypełniony upajającą atmosferą, sprawiającą słodką niemoc w całym organizmie.

Naprzeciwko niej siedział Henryk, podniecony widocznie winem, ze wzrokiem radośnie iskrzącym, rzucającym błyskawice spojrzeń, które ogarniały całą powabną postać panny, zatrzymując się dłużej na jej czole, ustach, szyi utoczonej jak z marmuru, na dziewiczym biuście wreszcie.

Siłę tego wzroku Ludka czuła na sobie, zdawało się jej, że spojrzenia te dotykały ją pieszczotliwie, że całowały ją poprostu...

— Ogromnie jest śmiały! — powiedziała do siebie, opuszczając powieki, zdziwiona nieznacznie, że nie umiała sobie zdać sprawy, czy zbytnia ta śmiałość młodzieńca gniewa ją czy też sprawia jej przyjemność nieokreśloną.

Była dumną i zawsze pewną siebie, pamiętając, że jest Zahorską, a co więcej, że jest panną bardzo przystojną, której należały się hołdy od młodzieży, które wszakże, według jej dotychczasowego rozumienia, wyrażać się powinny cichem uwielbieniem na dość odległym dystansie.

Tymczasem tę panieńską teorję nieśmiałego afektu Rudowski zuchwale obalał, występując w roli śmiałka, wyzywającego ku sobie uczucie i narzucającego je niemal despotycznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wóz złota z kraju zależy od importu produktów zagranicznych i eksportu krajowych.

Idźmy dalej. Stan istniejący wymaga naturalnie specjalnego zarachowywania w urzędach cłowych, czynności ogromnie zawiłej, wskutek ciągłej przemiany waluty koronowej na złoto i na odwrót, ciągłych obliczeń fikcyjnych na istniejące tylko na papierze zyski i straty (n. p. przy zwrotach cłowych) i wreszcie zużywania całych stosów papieru na specjalne dzienniki i poddzienniki. Nie koniec na tem. Ponieważ istnieją należytości uiszczane państwu w złocie i w walucie koronowej, ponieważ oba rodzaje tych należytości pobiera urząd cłowy (n. p. podatki spożywcze w walucie koronowej) i wreszcie, ponieważ urzędy te prowadzą zapiski co do rodzaju pobranych monet — więc, przy każdej t. zw. odwózce pieniędzy do kasy filjalnej musi dotyczący urzędnik mieć specjalne worki na 20-to koronówki złote, pobrane w walucie i 20-to koronówki złote, pobrane za należytość płatną w złotych guldenach (= 8fl. 40 ct). Przypomina to zupełnie historyjkę o owym chłopcu, który zapomniał, którego centa miał na ocet, a którego na oliwę. Sapienti sat.

ZE ŚWIATA.

Ostatni pojedynek w Anglji. — Śmierć na samochodzie. — Igrzyska olimpijskie w Chicago. — Co myśli niewiasta o małżeństwie. — Arszenik i rak. — Bakszysze w Turcji. — Ping-pong.

Ostatni pojedynek w Anglji. Od kilku dziesiątków lat pojedynki w Anglji nie odbywają się wcale, gdyż kodeks angielski za podobne „honorowe“ przestępstwa karze bardzo surowo. — Ostatni pojedynek odbył się w Anglji przed 50 mniejwięcej laty. Poróżnili się wówczas dwaj posłowie do parlamentu, George Smith i Romilly. Pojedynek miał się odbyć na pistolety. Plac odpowiedni, bo zaciszny, wynaleziono w pobliżu stacji Weybridges. Kiedy obaj przeciwnicy przybyli koleją do Weydbridges, okazało się, że oprócz jednego jedynego powozu żadnego innego pojazdu ani na stacji, ani w pobliżu jej nie było. Trudna rada — poróżnieni śmiertelnie przeciwnicy musieli wsiąść do jednego powozu. Przybywszy na wyznaczony plac, położony tuż pod lasem, przeciwnicy z nabitą bronią stanęli na pozycji. Sekundanci zaczęli liczyć: raz, dwa... Nagle coś zaszumiało i nad głowami przeciwników ukazał się bażant, przelatujący z sąsiedniego lasku. George Smith, ujrzawszy bażanta, zapomniał o wszystkiem. — Ręka jego odruchowo podniosła się w górę. Padł strzał i po chwili martwy bażant leżał już na ziemi. Przygoda ta przerwała naturalnie pojedynek, gdyż sekundanci obu stron wybuchnęli śmiechem, a i sami przeciwnicy, rozbawieni, przystali łatwo na zgodę.

* * *

Śmierć na samochodzie. Zazdrosny o sławę swego szwagra, Vanderbilta, który niedawno stworzył nowy rekord szybkości, przebywszy na samochodzie przeszło 100 kilometrów na godzinę, 40-letni bogacz amerykański, Fair, puścił się z szaloną szybkością samochodem z Paryża do Trouville. Fairowi towarzyszyła małżonka i służący. Niedaleko od Evreux pękła obręcz pneumatyczna na jednem z kół przednich samochodu. Skutkiem tego wypadku samochód skręcił w bok i z olbrzymią siłą uderzył w drzewo przydrożne. Fair i jego małżonka, rzuceni na drzewo, zabili się oboje. Zwłoki przeniesiono do willi, znajdującej się w pobliżu drogi, a następnie przewieziono do Paryża.

* * *

Igrzyska olimpijskie w Chicago. W r. 1904 mają się odbyć w Chicago wielkie igrzyska olimpijskie, do których przygotowania teraz już czynić zaczęto. Prezes związku międzynarodowego, organizującego igrzyska, Henry Furber, przybył do Europy w celu uzyskania poparcia wszystkich rządów dla tego wielkiego sportowego przedsięwzięcia. Prezes Roosevelt zaopatrzył go w listy polecające do wszystkich przedstawicieli Ameryki przy dworach europejskich. Igrzyska odbędą się we wrześniu i październiku i obejmą wszystkie gałęzie sportu.

* * *

Co myśli niewiasta o małżeństwie. O małżeństwie tak trudno coś nowego powiedzieć, jak o kobiecie i o wiośnie. Jedno z pism niemieckich zaryzykowało jednak rozesłać najwybitniejszym dziś w świecie niewiastom zapytania: co myślą o małżeństwie? Mnóstwo odpowiedzi — bardzo bladych. Oto dwie nieco wyrazistsze: Wice-hrabina de Peyronney, znana pod pseudonymem „Etincelle“, literatka paryzka, odpowiada: „Małżeństwo wydaje się młodej dziewczynie najpiękniejszą uroczystością w świecie. Dla niej małżeństwo jest pierwszym krokiem na drodze uciech, hołdów i zabaw. Dla niego, dla mężczyzny, to krok ostatni na drodze do domowego ogniska, przy którem wypoczywa, i do fotelu, w którym drzemie. Dla niej wszystko jest nieznane i ona chce wszystko wiedzieć; on wie wszystko i — chce zapomnieć... Istnieje skromna i nieoceniona cnota, która może dać spokój i najjednostajniejsze dni owiać urokiem: tą cnotą jest dobroć. Zrobiła ona dla szczęścia ludzkości więcej, niż wszyscy uczeni, wszyscy wynalazcy i kaznodzieje. Trochę dobroci z obu stron, a małżeństwo będzie w gruncie jedyną możliwą drogą do odbycia naszej uciążliwej podróży po ziemi“. Amalja Joachim, znana śpiewaczka, pisze: „Sądzę, że to małżeństwo jedynie jest w przybliżeniu doskonałem, w którem każda strona usiłuje nie być szczęśliwą, ale uszczęśliwiać“.

* * *

Arszenik i rak. Badacze angielscy przypuszczają na podstawie poważnych danych, że arszenik gra wybitną rolę w dzisiejszem rozprzestrzenieniu chorób rakowatych. Oddawna zauważono to statystycznie. Wykazywano mianowicie, że najczęściej podlegają chorobie raka kominiarze. Sądzono, że tutaj działa sadza jako środek drażniący. Lecz czemu, zapytuje dr Shadwell, jedno z ostatnich miejsc w statystyce raka zajmują górnicy w kopalniach węgla lub garncarze, którzy mają także z środkami drażniącemi do czynienia? Otóż dr Salomon Smith zwraca uwagę na fakt, iż sadza kominów zawiera arszenik. W tablicy zawodów, najłatwiej rakowi podpadających, zaraz po kominiarzach następują oberżyści, kelnerzy, piwowarzy, słodownicy, jednem słowem wszyscy ci, którzy najwięcej piją piwa z arszenikiem.

Zważywszy te przykłady medycyna obecnie przypuszcza, że arszenik, używany jako lekarstwo lub w inny sposób pochłaniany z pokarmami, wdychany jako pył lub gaz, czy wreszcie przyłożony zewnętrznie do skóry usposabia tkanki do rakowatych zwyrodnień. Prawdopodobnie we wszystkich tych wypadkach, wyjąwszy zewnętrznego przyłożenia arszeniku do skóry, wywiera on wpływ na wszelkie tkanki danego ciała.

* * *

Bakszysze w Turcji. Zwyczaj rozdawania podarków wszystkim urzędnikom, a nawet dostojnikom państwowym jest, jak wiadomo, od wieków w Turcji praktykowany. Ktoryś z posłów angielskich, jak opowiadają, opracował nawet szczegółową taryfę bakszyszów i przez cały czas swego urzędowania trzymał się jej jak najściślej. Gdy który pasza przybywał z wizytą, Anglik wydostawał odrazu z biurka swoją taryfę i stosownie do rangi gościa, udzielał mu podarunek w monecie brzęczącej. Znacznie praktyczniej urządza się obecny poseł francuski w

---

Rudyard Kipling.

KIM.

24 (Ciąg dalszy).

Życie w „parao“ było na małą skalę bardzo podobne do trybu życia w Kaszmirskim Seraju. Kim zanurzył się w błogosławionem, azjatyckiem zamięszaniu, które po pewnym przeciągu czasu przynosi wszystko, czego skromny człowiek potrzebować może.

Potrzeby jego były bardzo ograniczone, bo ze względu na to, że lama nie miał kastowych skrupułów, wystarczało kupić w najbliższym kramie gotowe jedzenie; ale Kim, rozkoszując się zbytkiem, zakupił garść suchego nawozu, aby rozniecić ognisko. Wszędzie, naokoło niego, omijając małe ogniska, chodzili i wracali ludzie i nawoływali o oliwę lub zboże, o słodycze lub tytoń, potrącając tych, którzy przy studni czekali na swoją kolej, a do męskich głosów przyłączały się, wychodzące z osłoniętych kotarami wozów piskliwe krzyki i śmiechy kobiet, którym nie wolno pokazywać publicznie twarzy.

W naszych czasach wykształceńsi krajowcy są tego zdania, że jeśli ich kobiety mają podróżować — a przebywają nieraz duże przestrzenie kraju, — lepiej jest przewieźć je szybko żelazną koleją w odpowiednio urządzonym przedziale. Ale trafiają się zawsze takie stare uparciuchy, co wolą iść śladem przodków, a najczęściej stare kobiety — bardziej konserwatywne od mężczyzn, — które pod koniec życia wyruszają na pielgrzymkę. Te, ponieważ są już wyschłe i nie wzbudzają pożądania, nie sprzeciwiają się w pewnych warunkach usunięciu zasłon. W tem długiem odosobnieniu, podczas którego musiały nieraz załatwiać tysiące odległych spraw, wymagających podróży, rozmiłowały się w hałasach i rozgwarze otwartej drogi, w odwiedzaniu ołtarzy i możności nieustannego gadania z kobietami podobnego usposobienia. Bardzo często, ku nieszczęściu cierpiącej na tem czeladzi, zdarza się, że stara dama podróżuje w ten sposób po Indjach; bo niektóre pielgrzymki mile są widziane przez bogów. Wskutek tego po całych Indjach, w najbardziej opustoszałych i najbardziej uczęszczanych miejscach, można spotkać garstkę mrukliwych służących, oddanych na usługi starej damie, mniej lub więcej osłoniętej i podróżującej w wozie, zaprzężonym w woły. Tacy ludzie są bardzo skrupulatni i dyskretni i jeśli jaki krajowiec z wyższej kasty, lub Europejczyk, jest w pobliżu, spełniają swoje obowiązki z dokładnością; ale w zwykłych pielgrzymkach ostrożności nie bywają posunięte tak daleko. Stara dama jest bądź co bądź człowiekiem i lubi patrzeć na życie.

Kim zauważył jaskrawo przystrojony „ruth“, czyli wóz familijny, ciągnięty wołami, z haftowanym baldachimem o dwóch kopułach, przypominającym przez to dwugarbnego wielbłąda; wóz ten wjeżdżał właśnie do „parao“. Ośmiu ludzi stanowiło przyboczny orszak, a dwaj z tych ośmiu byli uzbrojeni w zardzewiałe szable — oznaka pewna, że towarzyszyli jakiejś znaczniejszej osobie, bo lud prosty nie nosi broni. Wzmagający się hałas utyskiwań, rozkazów i żartów, którego żaden Europejczyk zniesćby nie potrafił, rozlegał się z pośród zasłon. Jechała tam widocznie kobieta, przyzwyczajona do rozkazywania.

Kim oglądał krytycznie jej orszak. Połowa jego składała się z cienkonogich, siwobrodych borjasów z południa. Drugą połowę stanowili górale z północy, odziani w wełniane szaty i filcowe kapelusze; mieszanina ta mówiła swojem narzeczem nie troszcząc się wcale o nieustające krzyki, które wychodziły z pomiędzy dwóch kopuł. Stara dama jechała na południe z wizytą — zapewne do bogatego krewnego, najprawdopodobniej do zięcia, który na znak uszanowania wysłał jej eskortę. Górale zaś, to byli jej własni ludzie, z plemienia Kulu lub Kangra. Zupełnie jasną było rzeczą, że nie wiezie ze sobą córki, aby ją na południu wydać za mąż, bo zasłony byłyby zasunięte szczelniej, a straż nie pozwalałaby nikomu zbliżyć się do wozu.

— Jakaś wesoła i inteligentna dama — myślał Kim, ważąc w jednem ręku kawałek nawozu, a w drugiem gotowane pożywienie i porozumiewając się z lamą za pomocą lekkiego trącania łokciem. — Z tego spotkania da się coś wyciągnąć. Nie liczył na pomoc lamy, ale jako sumienny chela postanowił prosić za dwóch.

Rozniecił ogień, jak mógł najbliżej wozu, spodziewając się, że ktoś z eskorty każe mu iść precz. Lama opadł ciężko na ziemię, jak spada dojrzały owoc i powrócił do swego różańca.

— Odsuń się dalej, żebraku! — Rozkaz ten wydał jeden z górali w łamanem hindustańskiem narzeczu.

— Eh! to tylko pahari (góral) — rzekł Kim przez ramię. — Odkądże to osły z gór wzięły sobie na własność cały Hindustan?

W odpowiedzi nastąpił żywy i jaskrawy opis rodowodu Kima od trzech pokoleń.

— Ach! — Kima głos był słodszy niż kiedykolwiek, podczas gdy on sam kruszył nawóz na małe kawałki. — W moim kraju nazywają to początkiem gruchań miłosnych.

Przenikliwy cienki głos z poza kotary zagrzał górala do drugiego ataku.

— Nie tak ostro, nie tak ostro — rzekł Kim ze spokojem. — A uważaj bracie, mój bracie, abyś nas, nas powiadam, nie skłonił do rzucenia nawzajem przekleństwa. Bo nasze przekleństwa mają w sobie gryzącą moc.

Jeden z borjasów roześmiał się, a góral skoczył groźnie naprzód, gdy lama nagle podniósł głowę, wynurzając przez to swój wysoki czerwony kapelusz na pełne światło, świeżo rozniecone go, przez Kima, ogniska.

— Co się dzieje? — zapytał.

Góral zatrzymał się, jak gdyby się potknął o kamień.

— Ja, ja ocalony jestem od wielkiego grzechu — wyjąkał.

— Cudzoziemiec wyszukał mu w końcu kapłana — szepnął jeden z borjasów.

— Hej! Czemu nie obito porządnie tego żebraczego płodu — krzyknęła stara dama.

Góral powrócił do wozu i szeptał coś cicho do kotary. Nastąpiło śmiertelne milczenie, a potem stłumiony pomruk.

— Dobra nasza — myślał Kim, udając, że nic nie widzi i nie słyszy.

— Skoro... skoro On zje kolację — przymilał się góral do Kima — to, to proszę, aby świątobliwy zechciał zrobić ten zaszczyt i pomówić z jedną osobą, która pragnie z nim porozmawiać.

— Po jedzeniu On będzie spał — odparł Kim wyniośle. Nie wiedział jeszcze dokładnie jaki obrót sprawa weźmie, ale postanowił koniecznie wyciągnąć z niej korzyść. Teraz pójdę starać się o żywność dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konstantynopolu, Constans. Obstalował on w fabrykach porcelany w Sevres ogromny transport statuetek, przedstawiających „damę w kąpieli“, i obecnie niema już w Turcji ani jednego ministra, paszy lub beja, któryby nie posiadał podobnej statuetki. Dygnitarze tureccy krzywią się i narzekają po cichu, ale muszą udawać, że im się te dzieła sztuki nadzwyczaj podobają.

* * *

Ping-pong. Od niejakiego czasu gra pod tą nazwą weszła w tak powszechne użycie w Anglji i Ameryce, że spotkać się z nią można wszędzie — od werandy pałacowej miljarderów aż do zadymionych „barów“ amerykańskich. Jest to właściwie kombinacja tennisa i wolanta zarazem, a ma tę wielką zaletę, iż grać w nią można w pokoju. W ciągu kilku ostatnich miesięcy w Stanach Zjednoczonych sprzedano kilka tysięcy ping-pongów. Jakiś statystyk obliczył, że na zabawę tę wydano już około trzech miljonów franków. Obecnie zaczęła się rozpowszechniać nowa choroba, zwana „tendosynovitis“, którą powoduje zmęczenie muskułów ręki w kostce. Choroba stała się już modną, całkowicie zdetronizowawszy neurastenię.

Na czem sypiamy i na czem spać powinniśmy?

Dziwić się należy, jak mało i niedbale liczą się dziś z hygieną. Weźmy naprzykład pościel. Kto tu stosuje się choćby do najniezbędniejszych wymagań hygieny? Ze względu na to czujemy się w obowiązku poświęcić tej sprawie słów kilka.

Dawniej mniemali, że łóżko powinno być tak stawiane, by twarz śpiącego była zwróconą ku oknu. Dla zdrowia jednakowoż niema żadnej Jerozolimy lub Mekki i wszystko jedno, czy łóżko będzie obrócone węzgłowiem na wschód lub na południe. Kierunek ma tu ważne znaczenie tylko ze względu na bliskość ściany lub okna. Łóżko nie powinno być umieszczane zaraz obok ściany, gdyż w każdym pokoju, przy ścianie, zbiera się warstwa nieczystego, zepsutego, a zatem i niezdrowego powietrza; najlepiej, by ono jednym końcem opierało się o ścianę, wezgłowiem zaś wychodziło na środek pokoju. Z drugiej zaś strony zważać trzeba na to, by łóżko było jak najdalej od okna. Wiadomo, że okno nigdy się tak szczelnie nie zamyka, by nie przepuszczało przez różne szparki powietrza; najnieznaczniejszy przeciąg łatwo może nabawić śpiącego reumatyzmu. Gdy ciasne mieszkanie nie pozwala na to, powinno się zastawić od okna ramę.

Fakt, że ludzie, zmuszeni w przeciągu kilku nocy sypiać byle gdzie i do tego w ubraniu, odpoczywają niezupełnie i ogólne zmęczenie potwierdza to w zupełności. Gdy zaś człowiek prześpi się w łóżku, czuje się silnym i zdrowym. — Różnica taka objaśnia się ogromnem znaczeniem pościeli, która jest złym przewodnikiem ciepła i wpływa na krążenie krwi. W ciepłej pościeli pory ciała naszego rozszerzają się i oswabadzają krew od różnych niepotrzebnych cząsteczek; — wszystkie nieprawidłowości w cyrkulacji krwi i ekonomji ciepła organizmu, wytworzywszy się w przeciągu dnia, w nocy, w ciepłej atmosferze pościeli znikają, nerwy odpoczywają. Lecz dla tego, by pościel mogła odpowiadać tym wszystkim wymaganiom hygieny, będąc złym przewodnikiem ciepła, powinna ona dopuszczać do ciała naszego powietrze.

Powietrze gra tu bardzo ważną rolę. Niezbędnem jest, by ono przewietrzało ciało i wszystkie części pościeli. Lecz wpierw powinno się ono ogrzać, gdyż w przeciwnym razie może się to źle odezwać na zdrowiu śpiącego. Zdrowie wymaga zatem, by powietrze miało przez całą noc dostęp do naszego ciała. Gdy pościel składa się z materjałów, nie przepuszczających powietrza, lub gdy wogóle dostęp ten jest ograniczonym, wtedy para, zebrawszy się w znacznej masie i nie znajdując ujścia, podnosi szybko temperaturę pościeli. Rozumie się, że mowa tu o świeżem powietrzu, które ma odpowiednią ilość tlenu i nie jest zanieczyszczone niezdrowemi gazami.

Ze względu na to wszystko, każdy, dbający o swe zdrowie, obowiązany starać się, by jego posłanie, choćby w głównych tylko zarysach, nie uchybiało tym warunkom. Przedewszystkiem nie powinniśmy sypiać na pierzynach, które źle oddziaływają na organizm, lecz na materacach odpowiedniej grubości. Łatwo się przekonać, że mając pod sobą cienki materac, ciało nie może dostatecznie się ogrzać. Wynika to z tego, że w pościeli wytwarza się dosyć silny prąd powietrza, przechodzącego przez materac; gdy tenże jest zbyt cienki, powietrze nie ociepla się odpowiednio. Prądu tego nie odczuwamy, gdyż temperatura w pościeli jest zwykle jednakową. Wielu, chcąc się zabezpieczyć od tego, podkłada pod materac lub siennik, deski. Nie jest to hygjenicznem, gdyż drzewo prawie że nie przepuszcza powietrza. O prawidłowej wentylacji w takim razie i mowy być nie może.

Wkońcu nadmienię, że pościel powinna być umiarkowanie miękką i ciepłą, do czego w zupełności można dojść używaniem materaców. Przykrywać trzeba się tak, by nogi były najlepiej rozgrzewane; brzuch zaś i pierś nie potrzebują tyle ciepła, zakrywać się jednakowoż wypada kołdrą pod samą szyję. Co do głowy, powinna ona spoczywać w lekkim chłodzie na poduszkach, wypchanych nie puchem, lecz końskim włosem, który nie daje tyle ciepła, co pierwszy.

Poddani z Fidżi
na koronacji w Londynie.

„Times“ londyński podaje sylwetkę egzotycznej deputacji wiernopoddańczej z wysp Fidżi, która przybyła na koronację Edwarda VII:

„Ciężki brek, naładowany żołnierzami z wysp Fidżi, zajechał z rana dnia 3 lipca naprzeciw Buckinghamskiego pałacu.

Ludzie ci objeżdżali Londyn dla zapoznania się z niektóremi jego widokami i naturalnie poprosili, aby ich zawieziono przed pałac królewski, gdzie pragnęli zaśpiewać hymn błagalny za monarchę. Ich obnażone głowy, ręce i nogi, długie i kędzierzawe włosy, białe, bawełniane koszule i charakterystyczne tuniki, przedstawiały nader malowniczy widok. Zwróciwszy się do pałacu, zaśpiewali hymn błagalny, którego podajemy przekład:

„Król jest wielki, szlachetny, dobry.

Oby znalazł łaskę u sprawującego rządy nad królami.

Oby wzrósł w potęgę i osuszył łzy nasze, gdyż lud jego stroskany jest.

Mocny jest król i niech weseli się lud jego“.

Hymn ten śpiewali Fidżjanie na nutę zwykłą hymnu Misji: „Ufamy w Tobie“ harmonijnemi, głębokiemi głosy i z odpowiednią modulacją.

Na zakończenie powstali i salutowali. W oknach pałacu stały damy i panowie, zapewne goście królewscy, ale nie można było dokładnie ich rozpoznać.

Niedługo potem cztery podobne gromady wojskowych z zachodniej Afryki i Indyj zajechały z kolei. Każda stanęła naprzeciw pałacu, wydając radosne powitania i wiwaty.

Radża Savalai Ramaswami Mudligar, przedstawiciel miasta Madros opuścił Anglję zeszłej soboty, wezwany handlowemi sprawami.

Przeważna część reprezentantów Indji odjedzie zapewne w ciągu dwóch tygodni.

Generał-major Cooke otrzymał depeszę od gen. adjutanta, iż stosownie do instrukcji, wydanych przez Biura Kolonji, wszelkie rozporządzenia co do odjazdu wojsk kolonjalnych, mają być wstrzymane.

Książę Connaught odwiedził indyjski obóz w Hampton Court w poniedziałek 7 lipca.

Na dziedzińcu Biura Kolonji Chamberlain zrobił przegląd kolonjalnego kontyngentu wojsk, przedstawiającego wojska nadgraniczne zachodnio-afrykańskie dn. 7 lipca.

Postanowiono wobec tego, iż koronacja ma ma się odbyć w sierpniu, aby przeważna część premierów kolonialnych (pierwszych ministrów) pozostała do tej chwili w Anglji.

Oddział kolonialnego wojska, składający się z 189 australskich i nowozelandzkich żołnierzy, zwiedził zamek Windsor w środę 9 lipca.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Bernarda opata i Samuela proroka; we czwartek Joanny Franciszki de Chantal.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 39, zachód przypada o godz. 6 minut 48 długość dnia godzin 14 minut 9.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Wspaniały dar. Niedawno zmarł w Rzymie niejaki August Dutuit, starzec z górą 90 letni. Po otwarciu testamentu okazało się, że zmarły przekazał w spadku gminie miasta Paryża całe swoje olbrzymie zbiory dzieł sztuki w obrazach, rzeźbach, bronzach, monetach i t. p., szacowane przez znawców na kilka milionów franków. Oprócz zbiorów. Dutoit zapisał Paryżowi przeszło dwa miljony franków w realnościach i papierach wartościowych, przeznaczając procenty od tej sumy na pensje dla urzędników i służby przyszłego muzeum, oraz na wydanie dokładnego katalogu zbiorów. W testamencie swoim ofiarodawca zastrzegł się jednak, że miasto Paryż zostanie właścicielem tych zbiorów tylko w razie zastosowania się do dwóch warunków: 1) winno w ciągu dwóch miesięcy od dnia otwarcia testamentu przewieźć wszystkie zbiory z Rzymu do Paryża i 2) w ciągu następnych sześciu miesięcy uporządkować je zupełnie i oddać gotowe już muzeum do publicznego użytku. W razie, gdyby gmina Paryża nie wykonała któregokolwiek z powyższych warunków, zbiory przejdą na własność Rzymu i tam już na zawsze pozostaną.

Kongres ociemniałych. W dniu 7 b. m. odbył się w Brukseli kongres ciemnych. Prezydjum objął pater Stockman, superieur géneral de la Charité. Obradowano nad tem, jakieby zajęcia najodpowiedniejsze były dla ciemnych. Interesującym był wniosek włoskiego delegowanego Dom Martucelle, projektujący zajęcie ciemnych w biurach telegrafów i telefonów. Saksończyk, Hauptvogel, ciemny, opowiadał, iż w ojczyźnie jego wielu ciemnych pracuje w browarach. Na zebraniu poobiedniem przeczytany był referat o położeniu ociemniałych w różnych krajach. Najgorsze jest ono dla owych nieszczęśliwych — w Szwajcarji, gdzie ani rada, ani kantony, nic jeszcze w tym kierunku nie zdziałały. Zakończono kongres następującemi rezolucjami: 1) Kongres jest zdania, iż żadnych stanowczych reguł co do wyznaczenia ociemniałym odpowiedniej pracy ustanowić nie można; iż każdemu krajowi należy zostawić obowiązek opiekowania się ociemniałymi. 2) Kongres życzy sobie, ażeby komitety opieki zajęły się gorliwie ociemniałymi i starały się dla nich o odpowiednie zajęcia. 3) Ażeby wszędzie tam, gdzie liczba ciemnych jest znaczną, były dla nich stowarzyszenia, sklepy, kantory stręczenia pracy. Podczas kongresu utworzono też wystawę prac ociemniałych.

Lokal pocztowy w Krynicy. Dziwnie odpowiednim ma podobno być lokal urzędu pocztowego w Krynicy. Piszą nam o tem tak: Umieszczenie poczty jest takie, że chyba o gorszem trudno na razie nawet pomyśleć. Biura, to nie pokoje, ale formalne klatki, w których poza odgrodzeniem, urzędnik ma zaledwie tyle miejsca, że z biedą może się poruszać. Następnie miejsce przeznaczone dla stron jest tak szczupłe, że gdy wejdzie odrazu dwie do czterech osób, to te nie mogą się ruszyć formalnie. Dla publiczności zaś nie ma ani biurek do pisania, ani kałamarzy i piór, ani wreszcie ławeczek, lub stołków, aby osoby czekające mogły spocząć na chwilę.

Od komitetu wystawy sadowniczej w Tarnowie. Z powodu spóźnionej tego roku wegetacji, która nie pozwala jeszcze obecnie ocenić jakości owocu, przedłuża się termin zgłoszeń na wystawę, jakoteż i targ do 10 września b. r.

Jarmark na jęczmień. W Miskolczu odbędzie się dnia 28-go sierpnia b. r. V. krajowy jarmark na jęczmień browarniany.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Grunwald“ w Rzegocinie. Dnia 3 sierpnia b. r. w czytelni Kółka rolniczego o godz. 4 po południu wobec zgromadzonej inteligencji i włościan wioski Rzegociny i sąsiednich wiosek, proboszcz i kanonik miejscowy ks. dr Stanisław Dutkiewicz wygłosił słowo wstępne, a dr Marcin Sas, profesor gimnazjum w Bochni odczyt o Krzyżakach i o ich pogromie pod Grunwaldem.

Jeszcze w sprawie Wielkich Jant. Z domu bankowo-komisowego Drwęskiego i Langnera z Poznania otrzymujemy list: „Ponieważ „Landbank“ dla pomszczenia utraty Wielkich Jant teraz ogłasza, że prócz niemieckich majątków polecaliśmy też i polskie a tem samem stawiali interes kupiecki wyżej od interesu narodowego, wobec tego jesteśmy zmuszeni tu wyraźnie zaznaczyć, że prócz jedynej jednej parceli pod budowlę, „Landbank za naszem pośrednictwem nie zdołał nabyć ani jednej piędzi ziemi polskiej...“

Stojąc więc w stosunkach z Landbankiem od lat kilku, „sprawie polskiej nie sprzeniewierzyliśmy się w niczem.“

Z seminarjum nauczycielskiego. Wpisy do seminarjum naucz. męskiego i do szkoły ćwiczeń odbędą się dnia 29 i 30 sierpnia b. r. od godz. 9—12 przed południem i 3—5 popołudniu.

Nowowstępujący uczniowie do seminarjum mają się zgłosić w towarzystwie rodziców lub opiekunów, a nadto wykazać się świadectwem szkolnem, świadectwem lekarskiem wystawionem przez fizyka miejskiego, powiatowego lub okręgowego, a w razie przerwy w naukach, świadectwem moralności za czas od opuszczenia szkoły i świadectwem szczepionej ospy.

Warunkiem przyjęcia do klasy przygotowawczej jest ukończony 14 rok życia, ukończona szkoła wydziałowa lub całkowita w miejscu zamieszkania szkoła ludowa, a zaś od uczniów ze szkół średnich wymaga się przynajmniej ukończoną II klasę gimn. lub realną.

Przemysł krajowy!
Czekolada (w tabliczkach) Parowej Fabryki czekolady i cukrów deserowych
B. Borowski i Sp.
½ kg. czekolady od 80 ct., ½ kg. najlepszych cukrów od 1 złr.
Kraków, Bracka 5.

Zaś do klasy I seminarjum mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli 15 rok życia, z dobrym postępem III klasę wydziałową lub IV klasę szkoły średniej (cenzura niedostateczna z filologji klasycznej nie stanowi przeszkody).

Ostatecznie o przyjęciu rozstrzyga egzamin wstępny, a to do klasy przygotowawczej w zakresie szkół sześcio-klasowych wyższego typu, a do pierwszej klasy seminarium w zakresie szkół wydziałowych.

Zjazd koleżeński 25-letniej rocznicy egzaminu dojrzałości byłych uczniów gimnazjum wadowickiego podejmuje dziś wielebny ks. kanonik Czesław Wądolny. W zjeździe tym, który rozpoczął się nabożeństwem w katedrze na Wawelu, wzięli udział, prócz czcigodnego gospodarza, koledzy: dr Malec, adwokat z Andrychowa; dr Prus, profesor uniwersytetu lwowskiego; Kuzia, radca sądowy w Skawinie; ks. Kudrna, proboszcz z Kasiny; ks. Fonferko, inspektor szkół z Myślenic; ks. Łapiński, ks. Woźniak, ks. Zuziak; Baboń, inspektor podatkowy; Czwiertnia, sędzia ze Ślemienia; dr Ralski, dyrektor szkoły realnej w Jarosławiu, tudzież ich profesorowie pp. Myjkowski z Wadowic, Pawlica i Frąckiewicz z Krakowa.

Dostawa oleju rzepakowego. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę 180.000 klgr. oleju rzepakowego do oświetlenia.

Oferty należy wnieść do c. k. Dyrekcji kolei państwowysh w Krakowie najpóźniej do 12 godziny w południe dnia 30 sierpnia b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kraków 20 sierpnia.

Pogrzeb ś. p. Pawła Staniszewskiego, ojca II wiceprezydenta miasta, odbył się wczoraj popołudniu. Zwłoki eksportował z krypty kościoła księży Pijarów, proboszcz parafji św. Krzyża ks. Władysław Mikulski w asystencji duchowieństwa. Za trumną postępował syn zmarłego oraz liczne grono obywateli naszego miasta, wśród których zauważyliśmy delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza, prezydenta miasta p. Friedleina, wielu członków Rady miejskiej i urzędników magistratu.

Zamach czy swawola. Wczoraj wieczór na linji tramwajowej w Rynku głównym eksplodował pod wagonem położony na szynach nabój karabinowy. Jakkolwiek eksplozji towarzyszył duży huk, szkoda nie wynikła z tąd żadna. Gilzę próżną i zgniecioną jako „corpus delicti" złożono w policji.

Pogotowie Towarz. ratunkowego interweniowało wczoraj w kilku poważniejszych wypadkach. Przed południem opatrzyło 72-letnią Marję Barasińską, tamując jej wielki krwotok, spowodowany przypadkowem przecięciem żyły na ręku.

Popołudniu wezwano pogotowie do kawiarni w hotelu Royal, gdzie nagle poważnie zasłabł jeden z gości. Chorego na noszach przeniesiono do hotelu Métropole.

Następnie na stację zgłosił się czeladnik krawiecki, Saul Geneade, ze zwichniętemi palcami, które spowodowało uderzenie linią przez majstra, do którego przyszedł upomnieć się o jedną koronę.

Wreszcie zgłosił się na stację praktykant ślusarski, Władysław Hojda, z przeciętą arterją i żyłami na lewem podramieniu. Po opatrzeniu odwieziono Hojdę do szpitala św. Łazarza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 3 arkusz I tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„W OBRONIE PRAWDY".

Etyka pisemek humorystycznych.

P. Jakób Librowicz opisuje w ostatnim numerze „Kurjera teatralnego" oburzający fakt wyzysku, jakiego miał się dopuścić „redaktor jednego z kurjerków tygodniowych" zażądawszy od jakiejś aktorki rubli 25 za niezamieszczenie skandalicznego wiersza o niej.

Niestety nasza prasa humorystyczna weszła już na tory szantażu lub kalumnij. Wszak i u nas na łamach jednego z takich pism ofiarą „dowcipu" padają nawet kobiety, w brutalnych wierszykach odsądzane od czci i wiary. Podobnego stanu rzeczy niema w żadnem ze społeczeństw kulturnych.

Epilogi dopiero podobnej etyki dziennikarskiej znajdują miejsce w niesmacznych procesach o spoliczkowanie. Możnaby chyba tego uniknąć, nie dając słusznych przyczyn do awantur!

Z perspektywy dwóch miesięcy.

(O procesie lwowskim).

Ciekawe są czasem sprawozdania sądowe. Ciekawe przez swoje oświetlenie, raczej formowanie faktów.

W czerwcu roku bieżącego przeszły przez Lwów bolesne dni. Głodny tłum ludzi, napróżno oczekujący pracy, odszedł od przytomności z głodu. Rozbolała falanga ludzi beznadziejnych doszła do czynów, przewidzianych przez kodeks karny. Na tłum wypuszczono szwadron huzarów, zakomenderowano: ognia! padli stratowani, ranni, zabici. Lud rzucił się na wojsko, kamieniami obsypał szeregi. Zgłodniałych i zrozpaczonych aresztowano.

Działo się to we Lwowie na placu Strzeleckim. Z okienka policji i prokuratorji, czy z okienka bezstronnego widza na sprawę patrząc, tak czy owak wydać się musi fakt ten epizodem strasznego, krwawego dramatu.

Nie brak też scen o wstrząsającem napięciu. Taką była n. p. scena, gdy komisarz policji Wenc przyjechał na plac Strzelecki, uspakajając tłum wtedy, gdy uspokoić namiętności już się nie dały. Tłum wrzał. Wtedy komisarz Wenc dał ręką znak — i z za ulicy na tłum wpada owa straszna szarża huzarów. Małe skinięcie ręką! Świadkowie opowiadają, że komisarz był blady ze wzruszenia. I trudno przypuścić, by inaczej być mogło. Wszak to jedno skinienie ręką, to wszystkie późniejsze jęki, krew, trupy. Istotnie w dramacie była to zwrotna, fatalna chwila. Jakże ta sama chwila wygląda w sprawozdaniu sądowem.

C. k. biuro korespondencyjne taką daje relację z wczorajszego przesłuchania „świadka". komisarza Wenca!

„Widząc, że przyjacielskie perswazje nie odnoszą skutku, świadek kazał dorożce wjechać w tłum stanął w niej i donośnym głosem wezwał tłum w imieniu prawa do rozejścia się. Było to jednak napróżno, tłum naciskał coraz bardziej, zbierano kamienie. Wówczas, ponieważ nie widział innego środka, świadek oddał opróżnienie placu w ręce oddziału huzarów".

Tak więc ten gest, który w skutkach dał krew i trupy, ten sam tragiczny gest tak misternie się nazywa: oddaniem opróżnienia placu w ręce oddziału huzarów.

Daje też sprawozdanie i inne nie mniej tragiczne obrazy. Jak np. zajście z podsądnym Telczyńskim:

Świadek Kazimierz Janicki, komisarz policji, opisuje zajścia na placu Strzeleckim i scenę, w czasie której przed wyciągniętemi lufami karabinów piechoty stanął nagle Telczyński i rozpiąwszy marynarkę, nadstawiał piersi swoje na strzał.

Dodajemy, że ze sprawozdania wykreśliliśmy jeden wyraz; w sprawozdaniu bowiem jest nie „nadstawił piersi swoje", lecz „prowokacyjnie nadstawił piersi".

Tak bowiem z perspektywy nietyle już dwóch miesięcy, lecz odpowiedniego kunsztu wyrażania się urzędowych sprawozdań, to samo, co na placu Strzeleckim we Lwowie było rozpaczą i bólem, to samo może się nazwać dziś np. prowokacją.

Fakt zostaje przecie niezmienny — nieprawdaż?

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

Benefis p. Kalinowskiego.

We czwartek bieżący teatr ludowy daje arcyzabawną „Rodzinę furiosów" na benefis jednego z najsumienniejszych swych pracowników p. Eugenjusza Kalinowskiego. P. Kalinowski jest artystą młodym. ale po tych rolach sądząc, w których się dał poznać w ludowym — można mu wróżyć jak najlepszą przyszłość artystyczną.

Pierwszą cechą jego jest serdeczne przywiązanie do sztuki. Piszący te słowa widział go kilkanaście razy na próbach. Czy to była próba z humorystycznego „Roberta i Bertranda" czy z „Kościuszki", w którym z takiem przejęciem mówi przysięgę bohatera narodowego na Rynku krakowskim, Kalinowski zawsze przystępował do swojej sceny z jakimś pietyzmem, szacunkiem. Ani na chwilę nie czułeś w nim zwykłego na próbach zmęczenia, zniechęcenia, wszystko zwalczała gorączka artysty prawego.

Druga rzecz ważna, która uderza patrzącego nań krytyka, jest miara artystyczna jego gry. Jest to u niego tem godniejsze uznania, że samo audytorjum mimowoli ciągnie do jaskrawości. Kalinowskiego nigdy, ani na chwilę, nie pociąga pokusa oklasku. Ma w grze widoczny wstręt do taniego zwycięstwa nad salą. Tem szczerszy, tem z wewnętrzniejszej potrzeby więc wyrywa się publiczności oklask, gdy nim Kalinowskiego obdarzy.

Jako siła sceniczna ma za sobą poparcie w rozciągłości talentu: gra role komiczne, kochanków, będzie bezwątpienia grywał „charaktery". W powodzeniu pomaga mu też bardzo dobra szkoła sceniczna, miły, metaliczny głos.

W Ludowym gra prawie w każdej sztuce — we czwartek przedstawi nam się w komicznej postaci nieśmiałego młodzieńca, członka dziwacznej rodziny Furiosusów.

Mamy nadzieję, że skoro dyrekcja teatru w uznaniu zasług udzieliła mu benefis—publiczność nie pozostanie w tyle i zechce ujrzeć benefisanta w doskonałej krotochwili, tembardziej, że benefisant ostatni raz gra jutro jako... kawaler. — Będziemy we czwartek mieli sposobność oklaskiem złożyć mu nasze życzenia na nową drogę życia... podobno również trudną jak i sceniczna.

Aut.

Repertuar teatru ludowego.

We środę 20 sierpnia: w Wieliczce „Dom warjatów".

We czwartek 21 sierpnia: „Rodzina Furiosów", farsa w 4 aktach (nowość).

O czem mówią?

Podwyższenie cen jazdy na kolei Północnej.

Kolej północna otrzymała od rządu pozwolenie na podwyższenie taryfy osobowej. W ruchu lokalnym nowa podwyższona taryfa zacznie obowiązywać z dniem 1 października b. r. w— ruchu na większe odległości od 1-go stycznia 1903 r. Różnica ceny jazdy pomiędzy Krakowem a Wiedniem wyniesie w stosunku do cen dzisiejszych 9 prc. Gdy przyjdzie do tego jeszcze rządowy podatek kolejowy, będzie to niesłychane podwyższenie cen jazdy między Galicją a Austrją zachodnią.

Żniwa w Austrji.

Żniwa według sprawozdania ministerstwa rolnictwa z połowy sierpnia, przedstawiają się jak następuje. Żniwa ogółem do końca lipca z powodu niepogody doznały zwłoki i oprócz okolic południowych, w żadnym jeszcze kraju nie są ukończone. Zbiór z powodu ostatnich deszczów ucierpiał co do jakości — zresztą będzie on zadawalniający. — Żyto w Dolnej i Górnej Austrji średnio dobre i po największej części już zebrane, w okolicach sudeckich powinnoby dać średni zbiór. — Żniwo pszenicy rozpoczęto w dniach ostatnich. Pojawiły się liczne doniesienia o śnieci. W krajach alpejskich żniwa stosunkowo postąpiły, zbiory zadowalające. W Czechach północnych zbiór jeszcze nie rozpoczęty, ale jest nadzieja na zbiór zadowalniający. Kukurydza w południowym Tyrolu rokuje dobry zbiór i poprawiła się znacznie w ostatnich dniach. Ziemniaki ucierpiały w wielu miejscach z powodu nadmiaru dobrych zbiorów.

Buraki pastewne i cukrowe, dobre lub średnio dobre. — Kapusta wcale dobra. Winogrona z powodu deszczów opóźniły się w rozwoju, zbiór tegoroczny ilościowo będzie prawdopodobnie zadowalniający, potrzeba jednak pogody, by jakościowo odpowiedział oczekiwaniom.

Stan tegorocznego urodzaju chmielu przedstawiał się w połowie b. m. następująco: Austrja górna: Zimna i deszcze nie sprzyjały rozwojowi chmielu. Zbiór jak dotąd przedstawia się dobrze, rozpocznie się jednak z początkiem września. Styrja: Zbiory po części już rozpoczęte i będą ogółem zadowalniające. Czechy: Urodzaj chmielu z powodu ostatnich zimnych dni pozostał w tyle. Zbiory będą grubo później, niż roku poprzedniego. Morawa: Chmiel bardzo powoli się rozwijał i przedstawia się w niektórych okolicach bardzo słabo. Zbiór będzie mniejszy niż w roku poprzednim. Galicja: W wielu okolicach stan niekorzystny z powodu pojawienia się rdzy.

Spiż polski.

Z powodu procesu o Morskie Oko „Słowo Polskie" bardzo na czasie przypomina o zaborze bezprawnym Spiżu w r. 1769, oraz podnosi sprawę polskiej ludności w całem dawnem starostwie:

„Cały Spiż zalany jest polskiemi włościami. Gdzieniegdzie, jak w dolinie Popradu około Gniazda, wsie te tworzą zbitą masę. W innych stronach otoczone są słowackiemi, gdzie się używa języka prawie nie różniącego się od polskiej mowy. W ostatnich czasach z podrożeniem gruntów w okolicy Zakopanego część górali przenosiła się na węgierską stronę, a z wzrostem przemysłu spiskiego w fabrykach, wzdłuż linji Po-

Znane z dobroci Wódki Tenczyńskie *są do nabycia we wszystkich lepszych Handlach w Krakowie i prowincyi.* 4364

Zastępca na Kraków-Podgórze — Krzysztof Krzysztofowicz, Kraków, ulica Lubicz.

prad-Feika do Lubowli i dalej na dół aż do Przeszowa (Eperies) rozłożonych, pracuje wielka część polskiej ludności Podkarpacia. O tych stu-kilkudziesięciu tysiącach ludu polskiego zapominać nie należy. Nie wolno dalej pozwalać na to, aby blisko dwudziestotysiączna kolonja robotnicza w Budapeszcie pozostawała bez żadnej opieki z kraju. Piękna to rzecz stawać mężnie w obronie praw do każdego kawałka ziemi, zwłaszcza tak wspaniałej, jak nad Morskiem Okiem, ale równie ważny obowiązek bronić polskiego ludu, gdziekolwiek on jest, od wynarodowienia, czy wyzysku".

Układy trwają dalej!

Prasa wiedeńska wyznacza coraz to nowe terminy, w których Szell i Koerber przybiją targu.

Właściwie jest to przelewanie z pustego w próżne. Nikt nie wątpi i nie wątpił że obydwaj prezesowie ministrów ostatecznie będą musieli się porozumieć. Wola monarsza rozstrzyga w ostatecznej instancji. Dr Koerber jest zbyt przywiązanym do władzy — czego ambitnym politykom trudno brać za złe — by raczej złożyć tekę, niż przyjąć warunków węgierskich. Różnice zatem, jakie jeszcze teraz dzielą obu szefów, są drugorzędnego znaczenia.

Prasa wiedeńska przecież, która dzisiaj — z nielicznemi wyjątkami — służy rządowi, rozmyślnie rozdyma znaczenie owych coraz to nowych terminów, by wmówić w obywateli austrjackich, z jaką niesłychaną zaciętością prezes ministrów dr Koerber walczy o ich interesy. A poczciwy obywatel bierze to wszystko za dobrą monetę i rozczula się z racji owych niby to homeryckich bojów, staczanych z Szellem.

Austrja nie tęgo wychodzi na rządach obecnego gabinetu, lecz jeszcze nigdy nie posiadała tak znakomicie zorganizowanego aparatu prasy półrzędowej, jak obecnie!

Zamach na Wilhelma II.

O zamierzonym zamachu na cesarza Wilhelma rozpowszechnia półurzędowe biuro Wolffa następujący telegram z Frankfurtu nad Menem:

W sali posiedzeń tutejszego sądu ławniczego znaleziono pismo, w którem jest mowa o zamierzonym zamachu na cesarza. Zamach miano wykonać w Homburgu, dokąd cesarz w tych dniach przybędzie. List jest w części szyfrowany i zawiera dokładny program pobytu cesarza w Homburgu. Jakkolwiek w „miarodawczych kołach" nie przypisują temu listowi żadnego znaczenia i uważają go za niewczesny żart, poczyniono na czas pobytu cesarza w Homburgu środki bezpieczeństwa na wielką skalę. Nietylko policjanci frankfurtscy, ale również berlińscy i kolońscy będą strzegli cesarza.

Z zakulis angielskich.

Korespondencja „Nederland" podaje wynurzenie b. transwalskiego sekretarza stanu, Reitza, o przyczynach, które skłoniły Burów do zawarcia pokoju z Anglją. Główną przyczynę Reitz upatruje w smutnem położeniu kobiet i dzieci, po za obrębem obozów koncentracyjnych.

Kobiet tych i dzieci — mówi b. sekretarz stanu — było około 7.000, których mężowie i ojcowie stali w polu. Zagrażało im bezustanne niebezpieczeństwo nietylko ze strony Kafrów, ale i śmierci głodowej. Mężowie nie mogli pozostawać na jednem i tem samem miejscu, ponieważ odczuwać się dawał brak żywności. W niektórych miejscowościach, jak w Zontpansberyn i Waterbergu nagromadzono wprawdzie wystarczające zapasy dla wszystkich oddziałów, Burowie jednak nie chcieli opuszczać swych żon i dzieci. Nie można też było myśleć o ich zabraniu ze sobą, ponieważ Anglicy popalili na fermach burskich wszelkie wozy. Ostatecznie kobiety, w interesie dalszego prowadzenia wojny, zgodziłyby się udać do obozów koncentracyjnych, Anglicy jednak, prawdopodobnie przestrzeżeni przez zdrajców, zamknęli te obozy dla żon i dzieci Burów, którzy nie złożyli broni. Niebezpieczeństwa, zagrażające ich kobietom i dzieciom, stanowiły też jeden z głównych powodów, jakie skłoniły naszych oficerów do przyjęcia warunków pokoju. Gdyby nie troska o los żon i dzieci, Burowie długo jeszcze stawialiby opór przeciwnikom.

TELEGRAMY.

Austrjacki Zakład kredytowy.

Wiedeń 20 sierpnia. Ogłoszony tymczasowy bilans austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po dzień 30 czerwca 1902 wykazuje zysk czysty w kwocie 4,286.701 koron. W sumę tą wliczone są już interesa konsorcyjne, o ile te po dzień 30 czerwca były już obrachowane.

Spór państw o 1600 franków.

Rzym 20 sierpnia. Od lat czternastu toczyła się sprawa o odszkodowanie pomiędzy rządem włoskim a rządem guatemalskim o odszkodowanie dla pewnego poddanego włoskiego, który został wydalony z Guatemali i poniósł skutkiem tego szkodę. Oba rządy zwróciły się do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Loubeta o rozstrzygnięcie sporu. Loubet rozstrzygnął spór na korzyść poddanego włoskiego, któremu rząd guatemalski będzie musiał wypłacić odszkodowanie w kwocie 1600 franków.

Włochy i Szwajcarja.

Rzym 20 sierpnia. Ajencja Stefaniego donosi, że król włoski w podróży swej przez Szwajcarję będzie powitany przez deputowanych Rady związkowej. Król przyjął zaproszenie na przyjęcie, które odbędzie się 26 b. m. w Göschenen i będzie miało charakter oficjalny. Rada związkowa wyda na cześć króla i jego świty wielki obiad.

O zamach na pociąg królewski.

Neapol 20 sierpnia. Sąd podjął na nowo kroki przeciw niejakiemu Guerriera, który swego czasu rzucił kamieniem na przejeżdżający pociąg królewski. Obserwacja wykazała bowiem, że jest zupełnie zdrów na umyśle.

Zakony w Szwajcarji.

Bern 20 sierpnia. Rada związkowa na podstawie ustawy związkowej kazała 11 zakonom żeńskim i kongregacjom w 5 kantonach St. Gallen, Waadt i Wallis, by do 90 dni uporządkowały swoje interesa. Rządy tych trzech kantonów otrzymały polecenie przeprowadzenia rozkazu wygnania.

Tablica pamiątkowa.

Pola 20 sierpnia. W kościele N. P. Marji odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla 13 oficerów i żołnierzy armji austro-węgierskiej, którzy padli w Chinach. Tablicę wykonał z polecenia cesarza artysta-rzeźbiarz Tomasi. Na tablicy wyryte są złotemi literami nazwiska poległych.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Brest 20 sierpnia. Sąd zarządził śledztwo przeciw osobom, aresztowanym w czasie manifestacji w Ploudaniel i Saint Méen.

Evreux 20 sierpnia. Wczoraj po południu przed prefekturą urządzono demonstrację na korzyść „wolności nauki". Przyszło do bójek. Radcę prefektury raniono. Trzy osoby aresztowano. Deputacja demonstrujących udała się następnie do prefektury i wręczyła petycję w sprawie „wolności nauki".

Boerowie.

Rotterdam 20 sierpnia. Przybyli tu wczoraj jenerałowie: boerscy Botha, Devet i Delarey. Ludność zgotowała im entuzjastyczne przyjęcie. Jenerałowie odjechali potem do Hagi w odwiedziny do byłego prezydenta Steyna.

Haga 20 sierpnia. Boerscy jenerałowie Botha, Devet i Delarey przybyli tu, witani owacyjnie przez ludność. Ludwik Botha w imieniu jenerałów przemówił, dziękując za serdeczne przyjęcie. Powiedział on między innemi, że dziś jeszcze nie nadszedł czas, by mogli mówić wszystko to, co serce czuje, jednakże prawdopodobnie wyrażą niebawem swoje uczucia piśmiennie.

Cholera w Egipcie.

Aleksandrja 20 sierpnia. W 40 miejscowościach, gdzie grasowała epidemicznie cholera, zapadło dotychczas ogółem 2238 osób, umarło z tego 1696, w tem tylko niewielu Europejczyków. Ogółem w Aleksandrji zapadło na cholerę 20 osób. Usiłowania władz napotykają na wiele trudności, gdyż ludność tai wypadki cholery.

Z procesu lwowskiego.

Lwów 19 sierpnia. Na wniosek prokuratora czterech oskarżonych, pozostających we więzieniu śledczem, Marcina Hektora, Markusa Lövenhaara, Jędrzeja Kuziowa i Ilka Szpaka wypuszczono na wolną stopę. — Rozprawa trwa dalej. Dzisiaj przesłuchiwano policję. Zeznania więc świadków stereotypowe.

Olbrzymi pożar w Toustem.

Lwów 19 sierpnia. Z Toustego donoszą do „Słowa Polskiego", że w dniu 16 b. m. spłonęło tam około 100 zagród włościańskich.

Międzynarodowa konferencja wodna.

Gdańsk 19 sierpnia. Pod przewodnictwem starszego prezydenta G o s s l e r a rozpoczęła się dzisiaj międzynarodowa konferencja, poświęcona kwestji technicznych budowli wodnych; na porządku dziennym pomieszczono sprawę regulacji Wisły na granicy prusko-rosyjskiej. W konferencji tej biorą udział zastępcy rządów: pruskiego, austrjackiego, węgierskiego i rosyjskiego.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt 19 sierpnia. Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska o zamachu dokonanym na króla w miejscowości Pampeluna.

Katastrofa wulkaniczna w Japonji.

Jokohama 19 sierpnia. W dn. 13 i 15 b. m. wyspę Torishome nawiedził straszny wybuch wulkanów. **Lawa zniszczyła całą wyspę doszczętnie. Ludność wyspy złożona z przeszło 150 osób zginęła.** Z powodu podwodnych erupcyj wulkanicznych trudno się zbliżyć do wyspy.

(Wyspa Torishome leży w archipelagu Bonin, na północ od wyspy tej nazwy. Bonin, japońskie: Bu-ma-to archipelag złożony z 5 do 6 wysp większych i kilkudziesięciu małych leży pomiędzy Japonją a wyspami Marjańskiemi — *Przyp. Red.*).

Zatarg turecko-amerykański.

Konstantynopol 19 sierpnia. Doszło do konfliktu dyplomatycznego między poselstwem Stanów Zjednoczonych a rządem. S t o s u n k i n a p r ę ż o n e n i e p o m i e r n i e. Jako powód wymieniają nagromadzenie niezałatwionych kwestyj spornych. Ambasada żali się na ciągłe konflikty, na jakie narażają władze tureckie; prowincjonalne konsulów handlowych amerykańskich. A m b a s a d a k a t e g o r y c z n i e z a w i e s i ł a w s z e l k i e b i e ż ą c e s t o s u n k i z P o r t ą aż do czasu wyrównania podniesionych przez Stany Zjednoczone pretensyj.

Wiedeń 20 sierpnia. Przybył tu namiestnik Galicji hr. Piniński.

Tabor 20 sierpnia. Minister dr Rezek przybędzie tu dnia 21 b. m. na otwarcie południowo-czeskiej wystawy i odwiedzi wdowę po ś. p. Kaizlu.

Z ostatniej chwili.

Rodzina następcy tronu.

Wiedeń: Żona następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, księżna Hohenberg jest przy nadziei i spodziewa się rozwiązania we wrześniu.

Królowa hiszpańska.

Wiedeń: Królowa hiszpańska Marja Krystyna opuszcza jutro Wiedeń i udaje się wprost do Hiszpanji.

Sprawa Loehninga.

Berlin: Z wyjątkiem organów ściśle półurzędowych, cała prasa potępia znany komunikat „Nordd. Allg. Ztg." w sprawie Loehninga.

Namiestnik Tryjestu.

Tryjest: Dymisja namiestnika Tryjestu hr. Goesa nastąpi wówczas dopiero, gdy rząd wynajdzie dla niego nową posadę; hr. Goes bowiem nie chce porzucić czynnej służby państwowej, a jest za młody, żeby go miano pensjonować.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·— do 16 50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·50 do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·30 do 12·80, owies z opłatą akcyzową od 15·— do 16·—, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano stare od 5·60 do 6·40, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 6·40 do 7·—, ziemniaki n. za hektolitr 3·60 do 4·40. jaja za kopę od 2·70 do 3·20, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 13·90 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·—, Akcje węg. 730·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 539·50 Akcje Länderbanku 419·50, Akcje kolei państ. 718·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 394·— Losy tureckie 111·—, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 17·15, spirytus (niezmieniony) 39·80, nafta niezmieniona.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice. 4370

Kilka panien
lub studentów

z niższych szkół przyjmie na mieszkanie z całym utrzymaniem, w willi, w zdrowem powietrzu, w pobliżu wszystkich szkół, z troskliwą opieką, familia inteligentna bezdzietna, konwersacya i korepetycya po niemiecku i francusku oraz rachunki. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" Kraków. 5080 1 2

Osoba mająca 3.000 złr.

może je korzystnie umieścić w przedsiębiorstwie bez żadnego ryzyka i mieć przytem posadę z przyjemnem zajęciem. Gwarancyę da się kilkakroć przewyższającą pow. sumę. Listy i zgłoszenia do portyera domu w Rynku gł L. 29. 5061 2 2

Uczeń jeden lub dwóch

może znaleźć umieszczenie przy inteligentnej rodzinie tuż przy Gimnazyum Sobieskiego Opieka rodzicielska. Fortepian w domu, na żądanie konwersacya francuska lub niemiecka. — Adres w Administracyi „Głosu Narodu" ul. św. Jana L. 3. 5083 1 3



znakomity środek do tuczenia świn.

Porkin $^1/_2$ kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać w czasie tuczenia świń.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin przeciw biegunce, niestrawności.
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śluzu, stąd lepsze trawienie.
Porkin ulepsza mięso, czyni je miękkiem, delikatnem, bledszem, dodaje smaku.
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie.
Porkin $^1/_2$ kg. paczka 1 kor., 4 paczki na próbę franco 4 kor.



Środek wzmacniający i pożywny dla koni, bydła, osłów, owiec, drobiu itd.

Prospekty i przepis użycia bezpłatnie. Paczka $^1/_2$ kilo 1 korona, 4 paczki na próbę franco 4 korony.

Fabryka, Wiedeń, IX, Bleichergasse Nr. 6.

SKŁADY: **Andrychów** Józef Lewiński; **Chabówka** Maurycy Schwarc; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i **Gliniany** S. Ungar; **Jazłowiec** A. Babicza; Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Kalwarya** Jakób Aftergut; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Fr. Zopoth & Comp.; Reim i Spółka, pod czarnym psem; **Lwów** Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Limanowa** Samuel Schnür; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Medenice** M. Kris; **Mikulince** J. Menczu; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mostbaum; S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred von Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker, **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Arzt; **Wadowice** Jan Pohl; **Wylkowice** Maks Zins; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz. 2696 35 40

Do wynajęcia.

Zwierzchność gminna miasta Zatora ma zaraz do wynajęcia w budynku nowo wybudowanego Magistratu, w rynku miasta, w miejscu dogodnem i bardzo przystępnem, lokal składający się ze sklepu frontowego, nyży, 3 pokoi i kuchni z przynal. 5057 2 3

W miejscu sąd pow., stacya kolejowa i wielkie targi tygodniowe.

Bliższa wiadomość w miejscu.

Burmistrz.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsporno żenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

Z powodu podeszłego wieku sprzedam

Piękny Majątek

w zdrowej pięknej okolicy, przy szosie, 45 minut końmi drogi od stacyi kolei za Tarnowem, obejmujący około 800 mórg obszaru, w którem znajduje się około 400 mrg. roli w dobrej, rędzinnej, pszennej i jęczmiennej glebie, część żytniej, 50 mrg. dobrych łąk, 300 mrg. lasu szpilkowego, z którego 200 do cięcia, 50 mrg. pod parkiem. wiklem, budynkami i wodą. Budynki, dobre i obszerne. Suche dochody 1000 złr. rocznie. Grunta zupełnie obsiane przeważnie pszenicą. — Cena bez inwentarza 150.000 złr. Dług Tow. Kred. ziemsk. 65.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu". 3827

Uczeń

zamiejscowy, z ukończoną I-szą lub II-gą klasą gimn. lub realną potrzebny od 1 września b. r. **do fabryki wyrobów cukierniczych**

Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 5038

ŚLUSARNIA
Braci POGORZELSKICH
Półwsie Zwierzyniec 40 - Kraków

„Stara rogatka".

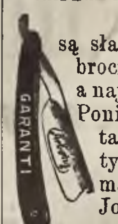
Poleca własne wyroby, jako to: budowlane, konstrukcyjne i wszelkie inne w zakres ślusarstwa wchodzące, wykonuje różne reperacye na czas oznaczony.

Utrzymuje na składzie **Drzwiczki** kominowe różnego gatunku, **Łóżka żelazne** składane po cenie od 6 k. 40 h. wyżej, **Podstawki** pod miednice od 1·80 wyżej, **Umywalnie blaszane** od 7·80 i wyżej. — Poleca się Szan. P. T. Publiczności. 4041 0-11

Sprzedam fortepian

krótki, z płytą Besendorfera za 260 złr. Wiadomość u stroiciela **Z. Raba** ul. Gołębia 14. 5054 2 3

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE



z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne", do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w fabryce **Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz). 3526 3 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni **S. Pieleckiego we Lwowie.**

Sposobność
korzystnego kupna wsi
w Jasielskim powiecie

w ładnem i zdrowem położeniu, **620 mórg obszaru,** w czem jest 270 mrg. roli, 30 mrg. łąk dwukośnych słodkich, 260 mrg. lasu młodego i starszego, 60 mrg. zrębów, w oddaleniu 2 klm. od stacyi kolei, przy szosie, jest wraz z obszernemi budynkami murowanymi, mieszkalnymi i gospodarczymi, z obfitym **inwentarzem** żywym i martwym oraz ze zbiorami tegorocznemi, z kompletnem i wykwintnem umeblowaniem **pięknego dworu,** po przeciętnej cenie 150 złr. za mórg

do sprzedania.

Dług Tow. Kred. Ziemsk. około 36.000 złr. Do pokazania na miejscu i oznaczenia ostatecznej ceny upoważniony jest p. Jan Strycharski, „Głos Narodu" Kraków. 5033 3 0

WDOWA

w średnim wieku, bardzo inteligentna wiejska gospodyni, znająca się dobrze na kuchni, **poszukuje posady** do dworu lub na plebanię Łaskawe zgłoszenia pod „J. H. 100" w Administr. „Głosu Narodu". 5074 2 3

Skład Win Greckich
„ACHAIA"

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7

POLECA

Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 65 ct., litrowa 85 ct., litr na miarę 80 ct.

MOSCATO białe, doskonałe, a la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.

SECT pełne, słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.

SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.

ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.

MAVRODAPHNE czerw. deserowe, (lecznicza Maławazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.

MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.

CIPRO czerw. słodkie, przyjemn. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.

MAŁWAZYA czerwona Gutland,

MAŁWAZYA biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie

naturalne, czyste, pod gwarancyą, **Ermelecker** 45 ct., **Zieleniak** 50, 60, 75 ct., **Szamorodner** po 80 ct., 1 złr., 1·50, **Tokajskie** złr. 1·25, 1·50, 2·—, **Maślacz** złr. 3, 5 i wyżej.

Wina Francuskie Haute Sauternes i inne.

Wina Austryackie

MAILBERGER białe, butelka 60 centów.

IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.

GOLDMARKE białe, — butelka 1 złr.

STEINWEIN (jubileuszowe) białe, w dzbanuszkach, butelka 1 złr. 25 ct.

KLOSTERNEUBURGER białe, stare, butelka 1 złr.

GUMPOLDSKIRCHNER białe, stare, smaczne butelka 1 złr.

GUMPOLDSKIRCHNER Auslese, białe, wyborowe, butelka złr. 1·15

„Wino żołądkowe Vermouth"
firmy DOM Co BELARDI & Cie

z bardzo przyjemnym zapachem i smakiem — butelka 2 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.

„Monopole Demi Sec"
„Carte Blansche"
„Crémant Rose"
od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

	$^1/_1$ but.	$^1/_2$ but.
Tkj. Cognac z lit. V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac	„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

KONIAKI
firmy
Czuba Durozier & Comp.

wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę, również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki
Dra JANA ZDUNIA
z Raby wyżnej

Winiak, Borówczanka, Jałowczak, Ratafia, Kontuszówka, Kminkówka, Tarniówka, Żytniówka, Gorzka zdrowotna.

Rosolisy Łańcuckie

Kminkowy, Wanilowy, Wiśniowy, Cytrynowy, Malinowy, Miętowy, Pomarańczowy, Dereniowy, Tarniowy, Roztopczyn, Gorzki, Jarzębinowy, Różany, Pomarańczowy gorzki, Złotówka, but. po 1 złr.

Likiery z Łańcuta

Likier Malinowy . . .	1 złr.	30 ct.
„ Akacyowy . . .	1 „	30 „
„ Wiśniowy . . .	1 „	30 „
„ Pomarańczowy .	1 „	30 „
„ Kawowy . . .	1 „	75 „
Likier Chartreusse . .	1 złr.	75 ct.
„ Brzoskwiniowy .	1 „	75 „
„ Ananasowy . .	1 „	75 „
„ Fiołkowy . . .	1 „	75 „
„ Benedyktynka . .	1 „	75 „

Bardzo starą Żytniówkę z roku 1886

1 złr. 50 ct., 1 złr. 30 ct. i 1 złr. za butelkę.

Nalewka Pomarańczówka

ze świeżych pomarańczek, butelka $^3/_4$ ltr. 90 ct., butelka pół litr. 50 ct.

Wyśm. wódka „Morskie Oko"

butelka 1 złr.

Wódki Gdańskie
ZNAKOMITE

Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·35, maleńka na próbę 35 cent.

Wódki Tenczyńskie — Likiery Tenczyńskie
z Destylarni Leszka Prus Wiśniewskiego i Marczyńskiego.

Botanik but. złr. 1·80, Złotówka 1·80, Kminkowa złr. 1·30, Boonekamp 1·30, Starka 1·25, Wiśniówka 1·15.

Maraschino cała butelka . . . 2 złr.
„ pół butelki . . . 1 złr.
Curacao cała butelka . . . 1 złr.

Oryginalny Angielski
RUM JAMAJKA

Nr. 000 but. złr. 3·—, pół but. złr. 1·50
„ 00 „ „ 2·50, „ „ „ 1·25
„ 0 „ „ 1·50, „ „ „ —·75

RUM KRAJOWY
najprzedniejszy

w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie.

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 4973 44 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową
o adamaszkowym — kostkowym

— oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Najnowszy i najtańszy

Przewodnik po Krakowie

wydała 4965
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
Rynek, 30, Telefonu Nr. 418
pod tytułem:

Informacya
dla
zwiedzających Kraków.
Cena 20 halerzy.

Tamże wyszło świeżo dzieło pod tyt.:

KRAKÓW ŚWIĘTY.

I. **WAWEL.** Katedra. Zamek. Biskupstwo. II. **RYNEK.**
Oprawne ozdobnie. Cena **3 korony.**

Ważne dla Rodziców!
Nauczyciel gimnazyalny przyjmie dwóch uczniów szkół średnich pod bardzo przystępnymi warunkami. O wczesne zgłoszenia uprasza się. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności p. A. Scibora w biurze adw. Dra Lewickiego Kraków, Rynek 9. 5086 1 6

Inteligentna Niemka
z polskim językiem i praktyką, przyjmie zajęcie biurowe. „K.“ Mikołajska 8, III piętro. 5087 1 1

Dwie panienki
uczęszczające do szkół, mogą jeszcze znaleźć pomieszczenie u p. Karoliny Klemensiewiczowej, wdowy po urzędniku magistratualnym, przy ul. Krupniczej L. 9, I p. 5088 1 3

Potrzebny subjekt cukierniczy
od 1-go września. Bliższa wiadomość w hali Sukiennic L. 26, u Wnej R. Mikulskiej. 5081 1 3

KONIAK
flaszeczkę kieszonkową po **30** centów
KONIAK znakomity
Meuków & C°
1/1 but. 3 złr. 1/2 but. złr. 1·50
poleca 4989
ED. KLIMEK
w Krakowie.

P. P. STUDENCI
znajdą wygodne pomieszkanie, doskonały wikt i sumienną opiekę. Olimpia Paderewska ulica Krowoderska Nr. 19, parter na lewo. 5079 1 3

DOBRA LASOWE
10500 mrg. obszaru, w czem jest 6500 mrg. szpilkowego lasu (świerk, jodła) ściśle według 80 letn. turnusu gospodarowanego, 4000 mrg. ekonomii w kilku folwarkach wydzierżawionych, — całość 12 klmtr. szosą od stacyi kolei w Galicyi położona
po cenie 100 złr. za mórg do sprzedania.
Reflektanci, mogący nabyć takowe, raczą podać swój adres do Działu inserat. „Głosu Narodu“ pod adr. „Dobra Lasowe“. 5084

Panienki
uczęszczające do szkół wyższych i niższych, przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. Fortepian nowy do użytku, oraz konwersacya niemiecka i francuska. **Kraków, ul. Łobzowska L. 8,** I-sze piętro na lewo. 4872

Kto wziął kotka
d. 13 bm. z ulicy Niecałej L. 8 II p., niech się tam zgłosi za wynagrodzeniem 2 koron dać objaśnienie gdzie owego kotka zaniósł. 5056 3 3

Książki do modlenia

aprobowane, w okazałych oprawach,
stósowne także
na podarki do I-szej Komunii świętej, do Bierzmowania, na Imieniny i na „Gwiazdkę“. 4108 4 4

„MARYA NASZA POMOC“. Książka do modlenia ku chwale Bożej i czci Niepokalanej Panny Maryi. Ułożył *ks. J. Krośniński.*

Cena egzempl.: oprawny w skórkę szagrynową, wspaniale wykończony 1 kor. 70 hal., w sztuczną kość słoniową, lub w sztuczny róg bawoli, ze wspaniałemi ozdobami stosownie do wykończenia po 5 kor. aż do 8 kor., w prawdziwą skórkę cielęcą 6 k. do 10 k.

„POKARM ANIELSKI“. Nabożeństwo rzymsko-katolickie. Ułożył *ks. J. Brzozowski.*

Cena egzempl.: oprawny w skórkę szagrynową, w najpiękniejszem wykończeniu 1 kor. 70 hal., w sztuczną kość słoniową lub sztuczny róg bawoli ze wspaniałemi ozdobami, stosownie do wykończenia po 5 kor. aż do 8 kor. w prawdziwą skórkę cielęcą 6 kor. aż do 10 kor.

„OŁTARZYK POLSKI“. Książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Dunina dla wszystkich katolików, opracowana w skróceniu przez *ks. J. A. Łukaszkiewicza.*

Cena egzempl.: w twardej oprawie z półskórka 1 kor., w twardej oprawie ze skórki szagrynowej z brzegami złoconymi 1 kor. 80 hal., jeszcze w lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej ze wspaniałemi ozdobami, stosownie do wykończenia po 2 kor. aż do 10 kor

„POD KRZYŻEM“. Książka do nabożeństwa na wszystkie uroczystości kościelne i we wszelkich okolicznościach życia. Zebrana z różnych dzieł duchownych przez *Kajet. Kaź. Bołoz Antoniewicza.*

Cena egzempl.: w twardej oprawie z półskórka 1 kor., w skórce szagrynowej po 1 kor. 80 hal. aż do 3 kor., w jeszcze lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej, w sztucznym rogu bawolim i w prawdziwej skórce cielęcej, stosownie do wykończenia od 2 kor. aż do 7 kor.

Książek tych dostać można w każdej księgarni i handlach papieru i dewocyonaljów.

Znacznie rozszerzony i z uwzględnieniem wszelkich wymogów pedagogii i hygieny urządzony

PENSYONAT
dla uczniów szkół średnich
połączony z c. k. rządowo uprawn. **Zakładem wojskowo-naukowym w Krakowie, ulica Karmelicka L. 24,** przyjmuje od dnia dzisiejszego zgłoszenia **na rok szkolny 1902/3.**
Pensyonatem kieruje osobiście dyrektor Zakładu, emrt. c. k. rotmistrz, zaś ściślejsza opieka nad poszczególnymi oddziałami, ugrupowanymi według kategoryi i wieku uczniów, znajduje się w ręku prefektów, ukwalifikowanych pedagogów, w Zakładzie zamieszkałych, pod których nadzorem odbywa się również nauka domowa i korepetycye. 5058 2 6
Z końcem każdego miesiąca otrzymają rodzice lub opiekunowie sprawozdanie o zdrowiu i zachowaniu się uczniów, tudzież o postępie w naukach.
Dla wprawy w języku niemieckim, odbywa się konwersacya w pensyonacie w tym języku **(prefekci są rodowitymi Niemcami)**, zaś nauka języka francuskiego jest bezpłatna i obowiązkowa
Sala rekreacyjna pensyonatu posiada fortepian i zaopatrzona jest w gry towarzyskie, odpowiednie dla młodzieży, tudzież w illustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki i biblioteczkę do wieku pensyonatu zastósowaną.
Lekarz zakładu wykonuje ciągły i ścisły nadzór nad uczniami. Zakład posiada własne łazienki i infirmerye.
Ceny umiarkowane. — Bliższych informacyj udziela Dyrekcya Zakładu.

Wł. Limanowski
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice Nr. 18
poleca 4933 6 0
znane z dobroci **zegarki kieszonkowe** z fabryk Genewskich.
Przyjmuje wszelkie naprawy.
Mam na składzie zegarki kolejowe prawdziwe **Roskopf Patent.**

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.
Wiener Landwirthschaftiche Zeitung
Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.
nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko
Wien, I., Schauflergergasse 6.
w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Uczniów
jak lat poprzednich przyjmuje na mieszkanie pod warunkami przystępnymi.— Dozór męski. Opieka staranna. Kraków Rynek główny Nr. 7, **M. Stehlik.** 5015 3 4

Miód patokę
tegoroczny wysyła Kółko rolnicze w Buczaczu w 5-cio kilowych puszkach, za zaliczką po cenie 6 Kor. franco do każdej stacyi. 5052 2 2

Wyszedł z druku:
Kraków dawny i dzisie
nakreślił
Walery Eljasz Radzikow
z planem miasta oraz illustracyami.
Jako **Przewodnik** po **Krakowie** zawiera i macye dla przyjezdnyc
W ozdobnej oprawie, st
Do nabycia w księgarn po cenie **6 koron.**

Zdolna panna w krawieczy
poszukuje zajęcia w domu prywat Adres: ul. Podwale L. 13, u st 5082 1 1

Uczniowie
znajdą wygodne pomieszkanie, zd wikt i sumienną opiekę. Adres: Krowoderska 44, I piętro. 5085

Dom z ogrodem
jarzynowym, owocowym, trawą, gielnią, o 7-miu ubikacyach, wozo stajnią przed rogatką, **do wydzi wienia.** Oferty pod „W. T.“ przyj Gł Agencya Dzienników J. Hope A. Salomonowej Kraków, pl. Mar Nr. 2. 5078 1

Tapety
Sztukaterye i dekoracye sufito Papier przeciw wilgoci, Chromodiafanie (im. szyb ko
poleca w największym wyborz
FABRYCZNY SKŁAD p.
Z. Kutrzeb
w Krakowie ul. Wiślna 1
WZORY na prowincyę wysy odwrotnie. 4628

Antoni Borzęcki
WŁAŚC. ZAKŁADU ART. FOTOGRAFICZ
ul. Zwierzyniecka L. 13
poleca się łaskawym wzglę Szanownej P. T. Publiczno
Ceny umiarkowane.

UCZNIA
do praktyki handlowej potrzebuje
handel Katarzyny Gardulsk
w Radomyślu koło Tarn 5076 2 3

Z powodu zmiany lokalu
do wynajęcia
obszerny Lokal parterow
w Hotelu Saskim od ulicy św. Jana.
Wiadomość w drukarni W. Korneckiego, tam

WAŻNE
dla Czytelników „Głosu Narodu“
nowa serja powieści:
Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ 1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹ 5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ 2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ 1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹ 1
10 tomów za 3 złr. 50 centów.
ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.